

Myślenicki Miesięcznik Powiatowy

SEDNO

Myślenice grudzień 2016 numer 12 (109) ISSN 1899 - 1831 sedno.myslenice.org.pl

foto: maciej hołuj

Pięćdziesiąt lat jak z bicia strzelił
rozmowa z obchodzącym jubileusz
50-lecia pracy artystycznej,
STANISŁAWEM ŻULAWISKIM
str. 2,3

Woda wsiąka,
a śmieci drożeją

str. 4,5



DRODZY CZYTELNICY

Jeszcze chwila i znajdziemy się w nowym, 2017 roku. Czas oszalał. Nie zawsze nadążamy za przyspieszeniem, jakiego nabiera. Dla bohatera naszego wywiadu pięćdziesiąt lat to jak z bicia strzelił. Stanisław Żuławiński nie zmieniłby nic ze swojego dotychczasowego życia. Wszystko co przeżył na estradzie jako artysta miało dla niego pozytywny wymiar. Mało jest dzisiaj artystów amatorów, którzy mogliby pochwalić się tak długim stażem. Pół wieku to szmat czasu. Nawet, jeśli komuś owe pięćdziesiąt lat „zleciało” jak z bicia trzasł. Piękny to jubileusz i warto o nim pamiętać. Magdalena Dudzik może czuć się osobą wyróżnioną. Jest bowiem jednym z elitarnego grona ośmiu laureatów nagrody w dziedzinie pomocy społecznej przyznanej przez Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Mieszkanka Raciechowic pracująca na co dzień w GOPS w Wiśniowej jest osobą niezwykle skromną. Niosąc pomoc innym jest zdziwiona, że za taką pracę przyznawane są nagrody, uważa bowiem, że wrażliwość na biedę innych ludzi każdy powinien nosić w sobie i okazywać ją poprzez swoje czyny bez oglądania się na jakiegokolwiek korzyści.

Z tematów weselszych - warto zajrzeć na stronę 9 gdzie zamieszczamy tekst prezentujący jedyny, działający na terenie Myślenic (a kto wie czy także nie na terenie całego powiatu) kabaret. Formacja nazywa się Kabaret Czyli Show i ma za sobą 20 autorskich programów. Cieszy się dużą popularnością wśród myślenickiej publiczności zaś za siedzibę obrała sobie restaurację „Il Camino”. Może nasza prezentacja zachęci Was, Drodzy Państwo do tego, aby odwiedzić „Il Camino”, kiedy akurat trwać będzie tam kolejny występ Kabaretu Czyli Show? I na koniec sport. Tym razem jubileuszowy. 95-lecie swojego istnienia obchodził KS Dalin Myślenice, instytucja, nad którą dwa lata temu zawisła groźba likwidacji. Na szczęście znaleźli się ludzie, którzy nie pozwolili na to, aby tak zasłużony klub zniknął z powierzchni ziemi. Dzięki nim mogliśmy być świadkami wspaniałej uroczystości. Relację z niej znajdziecie Państwo na stronie 16. Żegnamy się, ale nie na długo. Zaledwie na okres miesiąca. Będziemy z Państwem ponownie w styczniu przyszłego roku. Wy zaś bądźcie z nami.

Redakcja

ISSN 1899 - 1831

SEDNO

myślenickimiesięcznik-powiatowy**rok założenia2007**redaktornaczelny**maciejhołuj**zespół:marek stoszek**antoninasebesta-rafałzabubowskiwydawca:UslugiKsięgowe, DoradztwoPodatkoweMarek****Wcisło32-400myślenice, ul.K. Wielkiego57**adresredakcji**32-400myślenice, ul.3-go Maja 1a**kontakt:**sednomyslenice@interia.pl**druk:**grafipack-myślenice****www.grafipack.pl****nakład2000**egemplarzyoddanododruku**5****grudnia2016**roku**redakcja**niebierzeodpowiedzialności**za treśćreklam****ogłoszeń****stronainternetowa: sedno.myslenice.org.pl**

SEDNO: CZY PIĘĆDZIESIĄT LAT TO DLA PANA DUŻO CZY MAŁO?

STANISŁAW ŻUŁAWIŃSKI: To dla mnie jak z bicia strzelił. Wydaje mi się jakby to było pięć ... miesięcy, a nie pięćdziesiąt lat.

Jest Pan jednym z niewielu artystów – amatorów działających na terenie powiatu myślenickiego, który może świętować jubileusz pięćdziesięciolecia pracy artystycznej. Musiał Pan być bardzo młodym człowiekiem zaczynając swoją przygodę z kulturą?

Miałem siedemnaście lat, były to lata sześćdziesiąte, kiedy w Dobczycach otwarto świetlicę międzyspółdzielczą. Partycypowały w niej miejscowy GS, oraz spółdzielnie: krawiecka i szewska. Świetlica znajdowała się w budynku GS stojącym przy Placu Zgody. Było to jedyne w Dobczycach miejsce spotkań młodzieży. Stał tutaj stół bilardowy, czarno – biały telewizor. Mogliśmy w nim oglądać „Bonanze” i „Świętego”. Ludzie

Niezwycie rzadko się zdarza, aby artysta obchodził jubileusz pięćdziesięciolecia swojej pracy. A tak jest w przypadku Stanisława Żuławińskiego, legendarnego założyciela kapeli podwórkowej „Werdebusy” z Dobczyc. Pan Stanisław jest wciąż aktywnym artystą choć jego zapał twórczy studzi nieco brak zainteresowania ze strony urzędników. Na pytanie czy Gmina uczci jubileusz zasłużonego dla niej i jej promocji artysty niestety nie znamy odpowiedzi.

STANISŁAW ŻUŁAWIŃSKI:

maciej hołuj

schodzili się chętnie do świetlicy. Tak się złożyło, że jej personel polubił mnie. Od czasu do czasu dawano mi nawet klucze od lokalu. Kiedyś podszedł do mnie ówczesny prezes Spółdzielni Krawieckiej pan Soroczyński i powiedział, że świetlica jest dla nas, dla młodych chłopaków i dziewcząt i czy moglibyśmy zatroszczyć się o to, aby kwitło w niej życie.

Posłuchaliście prezesa?

A jakże. Przy świetlicy zaczął funkcjonować chór mieszały. Nosił nazwę „Dumka”. Śpiewałem w nim drugim tenorem i był to mój pierwszy kontakt z muzyką i śpiewem.

Lubił Pan śpiewać?

Tak. Śpiewanie sprawiło mi dużą frajdę. Zresztą w moim rodzinnym domu śpiewało się od zawsze. Pamiętam to śpiewanie od kołyski. Dzisiaj znam parę tysięcy piosenek. Najlepiej, o dziwo, pamiętam te najstarsze. Zaczęłam też podgrywać na gitarze. Jestem samoukiem, a pierwsze chwytły gitarowe pokazał mi kuzyn.

Podobno udzielał się Pan także w ... teatrze?

To prawda. Należałem do zespołu teatralnego, który powstał w Dobczycach wychowując się u boku braci Kowalskich. Grałem główne role między innymi w „Ślubach dębnickich”, w „Damach i huzarach” czy w sztuce „Werbel domowy”. Do dzisiaj zachowałem z tamtych czasów fotografie pamiątkowe.

Co bardziej Pana przyciągało: śpiewanie w chórze, gra na gitarze czy występy na scenie teatralnej?

Byłem młody i chłonałem wszystko co związane było z występami na scenie. Podobało mi się to, że mogłem wyjść na scenę przed ludźmi i zademonstrować przed nimi swoje umiejętności, pokazać na co mnie stać. Nie ważne czy śpiewając czy grając w teatrze.

Jak rozwijała się Pana działalność w

świetlicy?

Całkiem dobrze. Po jakimś czasie zostałem organizatorem wieczorków tanecznych. Nastąpił chwilowy kryzys tak zwanych dancingów i trzeba je było czymś zastąpić. Miałem do dyspozycji magnetofon i głośniki. To wystarczyło do tego, aby organizować wieczorki taneczne. Z czasem organizowaliśmy w świetlicy także imprezy sylwestrowe.

Jakiej muzyki wówczas słuchano, przy jakiej się bawiono?

Puszczaliśmy to wszystko, co było wówczas na topie. Irenę Santor, „Czerwone Gitary”, Piotra Szczepanika, Annę Jantar ...

Można zatem powiedzieć, że pełnił Pan rolę dzisiejszego DJ-a?

Nazwałbym się raczej animatorem kultury.

Dzisiaj już wiemy, że koronnym Pana projektem była i wciąż jest kapela podwórkowa „Werdebusy” jedyna bodaj formacja tego typu działająca na terenie powiatu myślenickiego, a może nawet województwa? Jakie były jej początki?

Na wakacje do Dobczyc przyjeżdżał rok rocznie pan Józef Płonka, który pracował na co dzień w Gliwicach. Zbierał „paczkę” muzyków, brał do ręki gitarę i tak przygotowani szli przez miasto grając i śpiewając. Bardzo chciałem chodzić

Chciałbym, aby „Werdebusy” grały jak najdłużej, bo to przecież nasza kapela, nasza swojska, dobczycka, bo to kawał historii nie tylko mojej, ale całego miasta - STANISŁAW ŻUŁAWIŃSKI

z nimi, śpiewać i grać, choć byli ode mnie starsi o dziesięć lat, a pan Płonka nawet o 27. Któregoś dnia zespół zabrał mnie ze sobą. Miałem wówczas dwadzieścia lat. Zapuszczaliśmy się nawet do Czaławia, gdzie w barze „U Kulki” popiliśmy zimne piwo.

Jaki był repertuar tej kapeli? Co graliście?

Najczęściej stare, zapomniane melodie, serenady.

Nie przeszkadzało ludziom, mieszkańcom Dobczyc i okolic?

Ależ skąd! Ludzie zapraszali nas do swoich domów. Nawet jak graliśmy w nocy nikomu to nie przeszkadzało. Nie byliśmy chuliganami, ale muzykami. Nie było chuliganstwa. Wszystko z kulturą i na spokojnie. Z panem Płonką grałem przez pięć lat. Byliśmy przyjaciółmi, choć on mógłby być moim ojcem. W 1973 roku w Dobczycach odbył się turniej miast pomiędzy Radoczą, a Dobzycami. Zobaczyłem wówczas pierwszy raz w akcji krakowską „Szmelcpakę”. Spodobał mi się ich występ. Powiedziałem do pana Płonki, że taka kapela powinna powstać w Dobczy-

cach. Płonka zgodził się ze mną i poprosił, abym wszystko załatwił. Tak się złożyło, że w dobzyckim TKKF-ie rozpadowi uległ zespół muzyczny i ściągnąłem z niego muzyków do powstającej kapeli.

Czy tak właśnie narodziły się sławne dzisiaj na całą okolicę „Werdebusy” - kapela podwórkowa z Dobczyc?

Można powiedzieć, że tak. Był rok 1974. Brakowało nam tylko akordeonisty. Pojechaliśmy do Skrzynki do Gienka Dudzika, który grał na tym instrumencie i zaproponowałem mu granie. Zgodził się. W styczniu 1974 roku „Werdebusy” rozpoczęły swoją działalność. Pierwszy koncert zagraliśmy 8 marca z okazji Dnia Kobiet.

„Werdebusy” to „kawał” historii, w tym także Pańskiej, bowiem przez wszystkie te lata, aż do dziś, to Pan właśnie był i wciąż jest motorem napędzającym tą kapelę. Ale wiem, że Pańskim dziełem są nie tylko „Werdebusy”?

Mając na uwadze, że „stare” „Werdebusy” mogą kiedyś zniknąć ze sceny, w 2008 roku z mojej inicjatywy powstał zespół kołedniczy składający się z dzieci. Działalność do dziś. Są to wciąż ci sami chłopcy, ale dzisiaj już dużo starsi, prawie dorośli. Jest ich ośmiu. W zespole występują mój syn i ... wnuk. Mają za sobą występy w Bukowinie Tatrzańskiej, Krakowie na Rynku Głównym, gdzie uczestniczyli w korowodzie świątecznym. W 2014 roku powołałem do życia dziecięcą grupą kołedniczą. Dzisiaj chłopcy mają już po dziesięć lat, ale kiedy zaczęli byli siedmioletnimi malcami. Mają już na swoim koncie występy w Ogólnopolskim Przeglądzie Kołedniczym odbywającym się w Podegrodziu, udało im się nawet w tym roku zdobyć tam trzecie miejsce. Przed rokiem powstał trzeci zespół kołedniczy, w skład którego weszli chłopcy w wieku od 13 do 16 roku życia. Z jakimi skutkami, zobaczymy jeszcze w tym roku, kiedy pojawią się na przeglądach kołedniczych.

Jeśli zapytam Pana teraz o to co dały Panu owe pięćdziesiąt lat pracy twórczej, to co Pan powie?

Powiem, że przyniosły ze sobą olbrzymią satysfakcję. Bo korzyści materialnych nigdy nie było. Także to, że poznałem wielu wspaniałych i znanych ludzi, jak na przykład panią Edytę Wojtczak, popularną przed laty spikerkę TVP, Jeremiego Stępowskiego, z którym miałem przyjemność wspólnie występować w Przemyślu podczas Festiwalu Kapel Podwórkowych czy Piotra Janczarskiego z zespołu „No to co”, z którym spotkałem się podczas Festiwalu Piosenki Strażackiej w Ciechocinku. To także satysfakcja z tego, że w swojej pasji wytrzymałem tak długo, że wytrzymali ze mną ludzie, którzy przez te pół wieku towarzyszyli mi i pomagali.

Czy miał Pan w swojej artystycznej

karierze jakiś moment, który utkwil Panu w pamięci szczególnie?

Pamiętam, że podczas winobrania w Zielonej Górze miałem wystąpić przed czterotysięczną widownią i zaśpiewać na melodię „Jak długo na Wawelu” piosnkę „Wiwat Zielona Góra!”. Pamiętam, że nogi bardzo mi się trzęsły ze strachu, aby nie zapomnieć słów tej pieśni. I chociaż wszystko poszło dobrze do dzisiaj na wspomnienie tamtych chwil cierpię mi skóra na grzbiecie.

Czy gdyby można było cofnąć czas, a Pan miałby znowu 17 lat, ale dzisiejsze doświadczenie życiowe czy powtórzyłby Pan to wszystko co miało miejsce w Pana życiu artystycznym?

Nic nie zmienilibym w tym życiu. Chciałbym, aby potoczyło się tak, jak poto-

czyło.

Proszę powiedzieć co wciąż motywuje Pana do pracy artystycznej, skąd czerpie Pan na to siły?

Przyznam się szczerze, że jest tej motywacji coraz mniej. Być może wynika to z faktu, że coraz częściej „Werdebusów” nie zaprasza się na imprezy gminne. Chciałbym jeszcze coś zrobić, zaistnieć, ale jak nie ma odzewu z drugiej strony motywacja jest mniejsza. Chciałbym, aby „Werdebusy” grały jak najdłużej, bo to przecież nasza kapela, nasza swojska, dobczycka, bo to kawał historii nie tylko mojej, ale całego miasta. Chciałbym, aby wciąż rozwijały się zespoły kolędnicze, aby trwały i przekazywały naszą tradycję kolejnym pokoleniom.

Jaka jest sytuacja „Werdebusów”

dzisiaj?

Dzisiaj odbywamy już próby nie w moim domu, ale w salach MGOKiS. Nie są to już jednak próby tak częste jak kiedyś.

Ile koncertów zagrały „Werdebusy” przez te lata? Bo słyszałem, że wiele, a może nawet jeszcze więcej?

Myślę, że w granicach 2700 – 2800.

Widzę tu u Pana kilka instrumentów. Wszystkie to gitary?

Tak. Mam ich w sumie pięć. Razem z tą pierwszą, która liczy sobie już wiele, wiele lat, a wciąż jest w użyciu.

Ma Pan dzisiaj 67 lat, ale chyba daleko Panu od chęci pójścia na emeryturę?

Chociaż zdrowie już dzisiaj nie takie, jak kiedyś, nie myślę jeszcze o emeryturze. Choć nie wiem czy nie trzeba będzie?



foto: maciej holuj

dossier

STANISŁAW ŻUŁAWIŃSKI – urodzony w 1949 roku w Dobczycach, legendarny założyciel, kierownik i lider znanej kapeli podwórkowej „Werdebusy” istniejącej i grającej do dzisiaj oraz grup kolędniczych, w tym także młodzieżowej i dziecięcej. Laureat, wspólnie z „Werdebusami” wielu cennych nagród i wyróżnień w przeglądach i festiwalach rangi ogólnopolskiej. Za

foto: archiwum



swoje zasługi poniesione na polu kultury odznaczony przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego medalem Zasłużony dla Kultury Polskiej, laureat Złotego Medalu za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej, laureat nagrody starosty myślenickiego w dziedzinie kultury (wciąż bez żadnej nagrody ze strony Gminy Dobczyce). Wciąż aktywny artystycznie. Wraz z żoną Elżbietą mieszka w Dobczycach ciesząc się zasłużoną emeryturą. Ojciec Anity (37), Danuty (32) i Krzysztofa (20). Dziadek siedmiorga wnuków. Stanisław Żuławski obchodzi jubileusz 50-lecia pracy artystycznej.

Na naszym zdjęciu archiwalnym Stanisław Żuławski (z prawej) w „Damach i huzarach”.

Stanisław Żuławski udzielił wywiadu „Sednu” 16 listopada 2016 roku.

KIEDY BODAJ NA POCZĄTKU TEGO ROKU RADA MIEJSKA MYŚLENIC PODJĘŁA UCHWAŁĘ O DOKAPITALIZOWANIU MZWIK W MYŚLENICACH KWOTĄ 7 MILIONÓW ZŁOTYCH RADNI KLUBU PiS WYSTĄPIŁI Z WNIOSKIEM O SPORZĄDZENIE AUDYTU SPÓŁKI, ABY UZYSKAĆ WIEDZĘ NA TEMAT JEJ KONDYCJI FINANSOWEJ (SKORO TRZEBA JĄ DOKAPITALIZOWAĆ AŻ TAK DUŻĄ KWOTĄ). NIESTETY PROJEKT RADNYCH PRZEPADŁ. AUDYT NIE POWSTAŁ.

W związku z tym radni złożyli interpelację z prośbą o dostarczenie im informacji związanych z funkcjonowaniem MZWIK. W odpowiedzi ze strony prezesa zarządu Spółki Andrzeja Urbańskiego na ręce radnych wpłynął dokument w postaci tabelki, której oryginalny skan prezentujemy naszym Czytelnikom obok.

To co jaskrawo rzuca się w oczy przy lekturze dokumentu to pozycja zatytułowana „strata”. Dane procentowe przerażają. Od 2011 roku aż do roku ubiegłego (danych za 2016 rok jeszcze nie ma) to niezmiennie ponad 30 procent strat wody. - *Gmina zrealizowała projekt „Czysta woda dla Krakowa”, wydała miliony na jego stworzenie, a straty wody pozostają wciąż na tym samym poziomie* - mówi Mateusz Suder, radny Rady Miejskiej Myślenic z ramienia PiS. - *Chcieliśmy, my, to znaczy nasz klub, a konkretnie radny Robert Pitala, aby prezes Urbański pojawił się podczas obrad jednej z komisji działających przy Radzie Miejskiej i wyjaśnił nam przyczyny tak dużych strat wody, ale do tej pory nie doczekaliśmy się jego wizyty.*

Przypuszczać należy, że rubryka „strata” w dokumencie podpisanym przez prezesa Andrzeja Urbańskiego zainteresuje także bliżej mieszkańców Myślenic i gminy.

*

Nie palą go, to go kijem - to popularne powiedzenie może posłu-

MIEJSKI ZAKŁAD WODOCIĄGÓW
I KANALIZACJI Sp. z o.o.
32-400 MYŚLENICE
ul. Marszałka J. Piłsudskiego 47
tel./fax: 012/274 09 40, NIP 681-000-38-26

	Rok				
	2011	2012	2013	2014	2015
Produkcja i zakup wody [m3]	2940224	2991625	2738336	2874454	2904043
Sprzedaż wody [m3]	1384241	1383705	1270397	1289779	1385022
Woda zużyta na własne potrzeby [m3]	174511	175281	150917	166123	157000
Szacowana niedokładność pomiaru (20% sprzedaży) [m3]	276848	276741	254079	257956	277004
Szacowany pobór wody na inne cele, jak np. straże, festyny szkolne, kradzieże itp. (5% produkcji) [m3]	147011	149581	136917	143723	145202
Wycieki do gruntu [m3]	957612	1006317	926026	1016874	939814
Strata [%]	33	34	34	35	32

Prezes Zarządu
mgr inż. Andrzej Urbański

Woda wsiąka, a śmieci drożeją!

żyć do zobrazowania poczynąń Gminy Myślenice w głośnej i budzącej sporo kontrowersji wśród mieszkańców miasta likwidacji Muzeum Regionalnego w Myślenicach. Niedawno, podczas jednej z sesji Rady Miejskiej Myślenic radni podjęli uchwałę o zamiarze likwidacji wspomnianej placówki. Tymczasem nie godząc się z treścią tej uchwały i podważając jej zasadność stosowny wniosek

w tej sprawie przedłożył wojewodzie małopolskiemu poseł Jarosław Szlachetka. Wojewoda zareagował uchYLENIEM uchwały w całości podzielać opinię, iż uzasadnienie nie jest na tyle przekonujące, aby muzeum poddać procesowi likwidacji. W związku z powyższym Gmina podjęła kroki mające na celu realizację swojego zamiaru. Trudno wyrokować kto wymyślił ów chytry wybieg, faktem jest

jednak, że autopoprawką burmistrza wprowadzoną już podczas samej sesji Rady (na formułę tą skarżą się niektórzy radni, twierdząc, że uniemożliwia im to wcześniejsze zapoznanie się z autopoprawką i ustosunkowanie do niej) podjęto decyzję wprowadzenia zmian do statutu Muzeum Regionalnego. Pomijając już fakt, że został on poddany daleko idącym zmianom, trudno oprzeć się wrażeniu, że

w wielu punktach jest powieleniem statutu przygotowanego dla Muzeum Niepodległości. Istotnym elementem zmian w statucie „Domu Greckiego” jest zmiana dotycząca jego nazwy. Z Muzeum Regionalnego staje się ono Muzeum Niepodległości. W ten prosty sposób Gmina unika zarzutu likwidacji „Domu Greckiego” tworząc jednocześnie Muzeum Niepodległości. I po krzyku.

człowiek miesiąca

krótko

foto: maciej holuj



CZESŁAW UŁMAN

BYŁY SPORTOWIEC
DZIAŁACZ KS DALIN I MZPN

Całe swoje życie poświęcił piłce nożnej, przez 12 lat grał w drużynie KS Dalin, był kierownikiem sekcji piłki nożnej w tym klubie, kierownikiem drużyny, wreszcie dyrektorem klubu. Podczas gali 95-lecia KS Dalin został odznaczony medalem „Zasłużony Działacz Małopolskiego Związku Piłki Nożnej”. Czesławowi Ułmanowi za wielkie serce do sportu i za wytrwałość przyznajemy miano Człowieka Miesiąca grudnia. (RED)

Wojewoda mówi nie!

CYTAT POCHODZI Z ROZSTRZYGNIĘCIA NADZORCZEGO NR WN-II.4131.135.2016 WOJEWODY MAŁOPOLSKIEGO Z DNIA 4 LISTOPADA 2016 R. DOTYCZĄCEGO UCHWAŁY O LIKWIDACJI MUZEUM REGIONALNEGO PODJĘTEJ PRZEZ RADĘ MIEJSKĄ MYŚLENIC: *Działając na podstawie art. 91 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (jednolity tekst Dz. U. z 2016 r., poz. 446.) stwierdzam nieważność uchwały Nr 198/XXVI/2016 Rady Miejskiej w Myślenicach z dnia 30 września 2016 r. w sprawie zamiaru likwidacji samorządowej instytucji kultury – Muzeum Regionalnego „Dom Grecki” w Myślenicach – w całości. Z uwagi na powyższe, przedmiotowa uchwała nie może zostać uznana za akt prawa miejscowego i w konsekwencji nie podlega publikacji w Dzienniku Urzędowym Województwa Małopolskiego.*

Wygląda na to, że spotkania z lokalnymi dziennikarzami posła na Sejm RP Jarosława Szlachetki stały się powoli dobrą tradycją. Tym razem dziennikarze dowiedzieli się jak minął rok sprawowania władzy przez polski rząd. Pytali także o sprawy lokalne.

SAMO ŚNIADANIE BYŁO W TYM PRZYPADKU RACZEJ POJĘCIEM UMOWNYM. BO TEŻ NIE O TO SZŁO, ABY JE RZECZYWIŚCIE ZJEŚĆ. DALECE BARDZIEJ LICZYŁA SIĘ SYMBOLIKA, BOWIEM POSEŁ NA SEJM RP JAROSŁAW SZLACHETKA SPOTKAŁ SIĘ Z LOKALNYMI DZIENNIKARZAMI WŁAŚNIE W PORZE ŚNIADANIOWEJ WYBIERAJĄC NA MIEJSCE TEGO SPOTKANIE NIE ZACISZE SWOJEGO BIURA PRZY RYNKU, ALE WNĘTRZE ORANŻERII JEDNEJ Z MYŚLENICKICH RESTAURACJI.

Z posłem, który podsumowywał rok działalności rządu PiS spotkała się grupa dziennikarzy reprezentująca: „Dziennik Polski”, Myślenicką Telewizję Powiatową iTV oraz „Sedno”, słowem ci, których w jakimkolwiek stopniu interesuje to wszystko, co za sprawą posła dzieje się lub powinno dziać na terenie gmin powiatu myślenickiego. Poseł odpowiadał na pytania dziennikarzy, zanim to jednak uczynił zaprezentował swój dotychczasowy „dorobek” sejmowy: 12 wystąpień podczas posiedzeń Sejmu, 5 interpelacji, jedno zapytanie (któremu nadano bieg) i cztery pytania dotyczące spraw bieżących. Zapewne tyle ocen aktywności posła co oceniających, nas jednak interesowały zagadnienia związane z działalnością

Śniadanie ^{wit balicki}

foto: maciej holuj



nasz komentarz

Przeglądając się sporządzonemu przez prezesa MZWik w Myślenicach Andrzeja Urbańskiego dla radnych Rady Miejskiej z klubu PiS sprawozdaniu, można odnieść wrażenie, że dane w poszczególnych pozycjach zostały dopasowane do potrzeb lub, że rzeczywistość sytuacja jest katastrofalna (wygląda na to, że aż 52 % wyprodukowanej wody wypływa poza jakąkolwiek kontrolą ze strony pracowników odpowiedzialnych za funkcjonowanie zakładu).

Prezentując poszczególne pozycje tabelki prezes MZWik prawdopodobnie liczył na to, że nie będzie ona poddana wnikliwej analizie, a jeżeli nawet, to i tak mało kto zrozumie o co w niej chodzi. Rodzi się kilka pytań. Czy woda na potrzeby własne (1/8 ogólnie sprzedawanej wody) oprócz potrzeb czysto higienicznych i wody przeznaczanej na mycie filtrów używana jest jeszcze do innych celów, o jakich społeczeństwo powinno wiedzieć? Niedokładność pomiaru sięgająca 20 % sprzedaży, ogromne przeszacowanie, powodują, że budzi się podejrzenie, iż 1/5 wodomierzy nie działa lub kręci się odwrotnie? Pobór wody na inne cele (5 % całej produkcji), takie jak: straże, festyny szkolne są opłacane przez Gminę i powinny być fakturowane. Brak jest informacji o umorzeniach, te powinny być publikowane (grozi się drobnym odbiorcom komornikiem, a innym umarza kilkutyśieczne zaległości). Wyciek wody bezpośredni do gruntów średnio 33 % całej produkcji – to absolutna porażka i ... tragedia.

Gmina zainwestowała około 400 mln zł. na remont i rozbudowę sieci, a zapomniała o wymianie infrastruktury azbestowej w części miasta, która jest bardzo awaryjna (ponad 50 lat eksploatacji). Jeżeli nie będzie reakcji na zgłaszane awarie, to sytuacja jeszcze długo nie ulegnie zmianie, co będzie miało permanentny wpływ na wysokość cen wody dla odbiorcy (cena ta na dzień dzisiejszy jest jedną z najwyższych w kraju).

Tylko w mijającym, 2016 roku Gmina Myślenice dofinansowała niebagatelną kwotą 7,5 mln. zł potrzeby bieżące MZWik chcąc w ten sposób uniknąć drastycznej podwyżki cen wody, a już podobno na swoją kolej czeka następne 7 mln. zł. Mające pokryć zaległy podatek od infrastruktury, który nie został wpłacony przez MZWik. W związku z powyższym nasuwają się kolejne pytania. Dlaczego nie interweniuje opłacana za swoją działalność rada nadzorcza? Dlaczego nie interweniuje burmistrz MiG, który jest bezpośrednim zwierzchnikiem MZWik?

Reasumując: można zrozumieć powody, dla których burmistrz kategorycznie odmówił przeprowadzenia audytu w MZWik. Wielka szkoda bowiem dokument ten miałby szanse wskazać słabe punkty gospodarki wodnej na terenie miasta i gminy. Wygląda na to że ekonomiczniej (o jakości wody nie wspominając) byłoby zrealizowanie pomysłu podłączenia gminy do istniejącej już sieci zasilającej w wodę z dobczyckich wodociągów. Tylko polityka maksymalnego inwestowania bez rachunku politycznego może tłumaczyć taką, a nie inną sytuację, sytuację narastającego się zadłużenia, a co za tym idzie rosnących, a ponoszonych przez mieszkańców kosztów.

P.S. Mieszkańców którzy posiadają wiedzę związaną z anomaliami mającymi miejsce w firmie wodociągowej prosimy o kontakt z naszą gazetą.

(RED)

POJĘCIE KONSULTACJI SPOŁECZNYCH BYWA POJĘCIEM CZĘSTO NADUŻYWANYM. ISTNIEJĄ SAMORZĄDY, KTÓRYM WYDAJE SIĘ, ŻE STOSUJĄ KONSULTACJE SPOŁECZNE, GDY TYMCZASEM W PRAKTYCE JEST ZUPEŁNIE NA ODWRÓT. NIE CHCEMY NIKOGO WSKAZYWAĆ PALCAMI, CHOĆ PEWNIE MOGLIBYŚMY. WSKAŻEMY NATOMIAST SAMORZĄD, KTÓRY Z ZASAD KONSULTACJI SPOŁECZNEJ KORZYSTA GARŚCIAMI. TO SAMORZĄD DOBCZYCKI.

Rewitalizacja Dobczyc to dla miasta bardzo ważny moment. Decyduje bowiem o tym, w jakim kształcie i w jakim kierunku będzie się ono rozwijać. Trudno wyobrazić sobie, aby tak doniosły akt mógł (jak ma to miejsce w wielu przypadkach, niektórych całkiem nam bliskich) odbywać się w gabinecie burmistrza. W tworzeniu przyszłości miasta muszą brać udział jego mieszkańcy, to oni bowiem stanowią jego krwiobieg, jego puls, jego żywą, wciąż rozwijającą się tkankę. Dlatego też dobczycki Urząd Gminy i Miasta postanowił zapytać dobczycan o to, jaki mają pomysł na miasto i jak powinna, ich zdaniem, przebiegać jego rewitalizacja. W tym celu zorganizowano spacer ulicami miasta, coś w rodzaju swoistej wizji lokalnej, w oparciu o którą sporządzony zostanie do końca tego roku plan rewitalizacji. Ze względu na fatalną aurę spacer odbył się w wersji wirtualnej. Specjalnie wykonane zdjęcia zaprezentowano w holu dobczyckiego Regionalnego Centrum Oświatowo – Sportowego im. Burmistrza Marcina Pawlaka, gdzie zgromadzili się mieszkańcy i władze miasta. Moderatorami spotkania byli: dobczycki architekt Arkadiusz Kociński i dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Dobczycach Paweł Piwowarczyk.

Rewitalizacja jest procesem obejmującym działania przestrzenne, gospodarcze, ale przede wszystkim społeczne. Ma służyć poprawie jakości życia



foto: maciej holuj

Spoleczność w roli ..decydenta

wit balicki

mieszkańców – czytamy w ulotce towarzyszącej akcji. To znamienne słowa. Urząd stał się w tej akcji zaledwie organem składającym ofertę, przedstawiającym obiekty i miejsca, które jego (czytaj urzędników) zdaniem powinny zostać poddane zabiegom rewitalizacyjnym, o tym jednak co ostatecznie obejmie rewitalizacja zadecydują mieszkańcy Dobczyc.

Czasu jest mało. Rok kończy się za kilkanaście dni. 17 grudnia w RCOS-ie odbędą się warsztaty rewitalizacyjne. Do tego czasu każdy mieszkaniec miasta może złożyć pisemnie swój pomysł na zmianę otoczenia objętego rewitalizacją. We wspomnianej ulotce towarzyszącej akcji opracowywania dokumentu Gminnego Programu Rewitalizacji czytamy także, że (cyt:) Rewitalizacja ma charakter partycypacyjny, co zapewnia możliwość artikulowania swoich potrzeb i oczekiwań przez różne grupy społeczne. Pierwszy etap rewitalizacji przeprowadzony w Dobczycach w 2008 roku zakończył się sukcesem w postaci do-

kończenia prac przy budynku RCO-S-u. Miasto pozyskało wówczas na ten cel kwotę 20 milionów złotych. Czy obecna rewitalizacja zakończy się równie spektakularnym sukcesem? Wiele w tym względzie zależeć będzie od opinii samych mieszkańców. Ich gromadzenie i analiza nieustannie trwa.

foto: maciej holuj

Paweł Machnicki, burmistrz Dobczyc na temat rewitalizacji: Szkoda, że aura popsuła nam szyki, spacer ulicami miasta to znakomity pomysł, bowiem dzięki niemu moglibyśmy naocznie przekonać się o tym, co należy rewitalizować Chcieliśmy, aby to nie eksperci decydowali o tym, ale właśnie sami mieszkańcy miasta. Musimy program rewitalizacji przygotować do końca tego roku. Czas zatem nagli.

spotkanie prasowe posła Jarosława Szlachetki

listy do redakcji

ie z ... posłem



posła na terenie powiatu myślenickiego, a więc tu, gdzie żyją, mieszkają i zmagają się na co dzień ze swoimi problemami wyborcy Jarosława Szlachetki. Zapytaliśmy zatem posła o to jakie będą dalsze losy myślenickiego Muzeum Regionalnego „Dom Grecki”, który ma zostać, uchwałą podjętą przez Radę Miejską Myślenic zlikwidowane z dniem 31 sierpnia przyszłego roku i jakie będą konsekwencje zburzenia przez gminę jednej trzeciej zabytkowego budynku starej szkoły w Krzyszkowicach, która znajduje się w rejestrze zabytków. W obu tych przypadkach Jarosław Szlachetka podjął działania. Na ich skutek wojewoda małopolski unieważnił uchwałę podjętą przez myślenickich radnych w kwestii likwidacji Muzeum Regionalnego „Dom Grecki” nie znajdując w niej dostatecznie sensownej motywacji podjętej decyzji. Podobnie rzecz ma się w przypadku budynku starej szkoły. Został on uznany przez ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego za zabytek. Zapytaliśmy zatem jakie mogą być konsekwencje podjętych działań przez Gminę. - Nie potrafię precyzyjnie odpowiedzieć dzisiaj na to pytanie, ale kto wie czy sprawa nie zakończy się obowiązkiem odbudowania zabytku przez gminę – powiedział Jarosław Szlachetka.

NA ADRES NASZEJ REDAKCJI WPŁYNĄŁ LIST OD JEDNEJ Z MIESZKANIEK MYŚLENIC (TAKI SAM OTRZYMAŁ POSEŁ NA SEJM RP JAROSŁAW SZLACHETKA). ZGODNIE Z NASZĄ TRADYCJĄ DRUKUJEMY GO W CAŁOŚCI. OTO JEGO TREŚĆ: W imieniu mieszkańców Osiedla Tysiąclecia zwracam się z prośbą o interwencję do Poczty Polskiej, która radykalnie zmieniła swą działalność na niekorzyść mieszkańców Osiedla, które jest Osiedlem ludzi starszych. 1) zabrano skrzynki pocztowe, gdzie mamy wrzucać listy? 2) nie ma stałego listonosza, dlatego ludzie starsi boją się wpuszczać osobę w ubraniu cywilnym podającą się za listonosza, 3) każdy listonosz rozpoczyna pracę z innej strony Osiedla i przynosi korespondencję (renty, emerytury) o różnych porach dnia. Z tego powodu muszę czekać przez dwa dni na pieniądze, albo muszę chodzić na pocztę przy ulicy Matejki, co jest bardzo uciążliwe dla ludzi w moim wieku, 4) korespondencja nie jest dostarczana na bieżąco i z tego powodu rachunki oraz ważne pisma docierają do adresata po terminie, 5) segregacja listów jest niedokładna i często listy adresowane na ulicę Solidarności nr 31 znajdują się w bloku nr 31, ale na Osiedlu (i na odwrót). Listy te ponieważ

rają się po skrzynkach i nie docierają do swoich adresatów, 6) listonosze namawiają mieszkańców do kupowania różnych towarów, co jest uciążliwe dla nich kiedy muszą oni odmawiać 7) w budynku poczty znajduje się jarmark cudów, nie ma miejsca na to, aby usiąść, kiedy czeka się na swoją kolej, na domiar złego zlikwidowano podział okienek (paczki, listy, przekazy), teraz wszystkie wykonują wspomniane usługi i dlatego przedłuża się czas oczekiwania na załatwienie sprawy, 8) oddział pocztowy znajduje się na Osiedlu, dlaczego zatem awiza nie można odebrać w tym punkcie? 9) listonosze spisują stan liczników gazowych i dlatego przedłuża się dostarczanie korespondencji. Nie rozumiemy dlaczego Poczta Polska utrudnia nam życie. Rozmawiałam z nową Naczelnik poczty i w odpowiedzi na swoje postulaty usłyszałam, że nie wszystkim musi się podobać sposób zarządzania pocztą przez nią. Z tego co mi wiadomo to poczta powinna być dla ludzi, a nie na odwrót. P.S. W opisywanej przez naszą Czytelniczkę sprawie interweniował poseł Jarosław Szlachetka wysyłając stosowne pismo na adres Urzędu Poczтового w Myślenicach. Na ile pismo posła poprawi działalność poczty na razie nie wiemy. Zapewne zweryfikuje to czas.

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej**„CERTUS”**

Myślenice ul. Drogowców 5
(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, 372-75-30,
274-29-66

Tel. kom. 601-661-449

zaprasza do gabinetów:

choroby wewnętrzne: lek. A. Cyganek,
lek. A. Homenda, lek. M. Przasa, lek. J. Kwinta

chirurgia ogólna: dr.med W. Dutkiewicz,
lek.med J. Pucz, lek.med R. Gdula
lek.med K. Panuś

chirurgia naczyniowa: lek.med J. Radwan,
dr.med J. Krzywoń, dr.med J. Zasada

chorób sutka: dr.med W. Dutkiewicz,
lek.med J. Pucz

dermatologia: lek.med M. Lijowska-Bochnia

endokrynologia: dr.med T. Koblik

gastroenterologia: dr. med. P. Szulewski

ginekologia: lek.med. M. Kołodziejczyk
-Pietruszka

kardiologia: doc. dr. hab. J. Dropiński,
lek.M. Stąpór

kardiochirurgia (gab. konsultacyjny):
dr.med. J. Stoliński

laryngologia: prof. J. Pilch,
dr.med A. Ścisławski,

lek. K. Wróblewska, lek. J. Wąsowicz

medycyna pracy: lek.med. T. Mrowca-Kliś,
lek. med. A. Delikat

nefrologia: lek. med. A. Wojton

neurologia: lek.med. A. Magnusa,
lek.med. J. Sękowska

okulistyka: lek.med. W. Moczulski,
lek.med. A. Łukasik-Skrzypczak

ortopedia: lek. M. Święch, lek. P. Ślęczka,
lek. W. Satora, lek. W. Ambroży,
lek. K. Karkosz

reumatologia: lek.med. A. Murzyn,
lek. E. Zimmer - Satora

urologia: dr.med P. Jakubik,
lek.med. M. Rzepecki

**usg –jamy brzusznej, tarczycy, piersi,
moszny, narządu ruchu**

usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i
tętniczych

usg dziecięce: jamy brzusznej, stawów
biodrowych

pracownie: analityczna, audiometrii, ekg,
spirometrii, rtg

(mammografia, urografia, cystografia)

Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia,
kinezyterapia, hydroterapia

**krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż,
terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top**

**Zapraszamy do naszej pracowni
rehabilitacji na indywidualne cykle rehabilitacji
przedoperacyjnej**

**Zapraszamy do udziału w bezpłatnych
badaniach kolonoskopowych:**

Realizowanych w ramach Programu
Profilaktyki Raka Jelita Grubego prowadzonego
przez Ministerstwo Zdrowia dla pacjentów w
wieku 50-65 lat

Warunkiem uczestnictwa w programie jest
wypełnienie ankiety kwalifikacyjnej

**Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych
badań mammograficznych:**

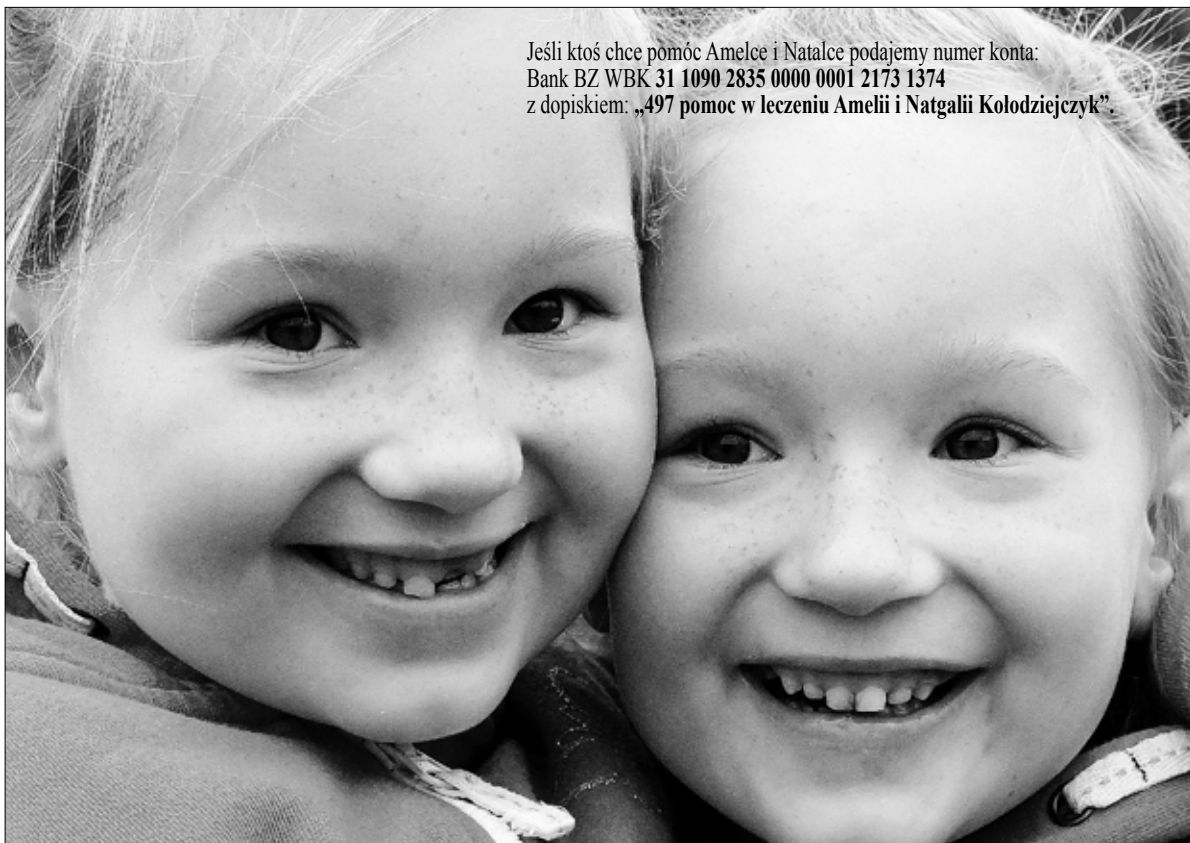
**W ramach Programu Profilaktyki Raka
Piersi prowadzonego przez NFZ przeznaczonego
dla pacjentek w wieku 50-69 lat**

**Uprzejmie informujemy, że w
pomieszczeniach naszej przychodni uruchomiła
działalność**

**PRACOWNIA BADAŃ
PSYCHOLOGICZNYCH**

udzielająca świadczeń w zakresach:

Badania psychotechniczne kierowców,
operatorów i innych grup zawodowych,
Badania na pozwolenia na broń; konsultacje,
diagnostyka psychologiczna



Jeśli ktoś chce pomóc Amelce i Natalce podajemy numer konta:
Bank BZ WBK 31 1090 2835 0000 0001 2173 1374
z dopiskiem: „497 pomoc w leczeniu Amelii i Natgalii Kołodziejczyk”.

Duże pokłady dobra są wśród ludzi

LUBIEŃ NIE ZAPOMINA O LSWOICH CHORYCH DZIECIACH. PRZED PIĘCIU LATY ANNA RAPACZ, NAUCZYCIEL-KANAUCZANIA POCZĄTKOWEGO W SZKOLE PODSTAWOWEJ IM. KRÓLA KAZIMIERZA WIELKIEGO W LUBNIU ZAINICJOWAŁA POMOC DLA CHORYCH DZIECI Z TERENU WSI DAJĄC ŻYCIE AKCJI „LUBIEŃ POMOCNY”.

Na początku grudnia w auli miejscowego Gimnazjum odbyła się uroczystość, podczas której organizatorzy akcji podziękowali swoim darczyńcom, właścicielom lubieńskich firm. Wręczono im złote, srebrne i brązowe certyfikaty. Uhonorowano także certyfikatem społeczność gminy składając go na ręce wójta Lubnia Kazimierza Szczepańca. - Mamy gromadkę dzieci, którym od czterech edycji „Lubień Pomocny” pomagamy, ale jesteśmy otwarci na pomoc tym wszystkim, którzy jej oczekują - powiedziała Anna Rapacz. 18 grudnia pieniądze zbierane będą na terenie Lubnia do puszek. Każdy darczyńca otrzyma niepowtarzalną bombkę z logiem akcji. Zwieńczeniem uroczystego wieczoru był koncert znanego piosenkarza Andrzeja Sikorowskiego (na na-

szym dolnym zdjęciu), który w przerwach między piosenkami kilkakrotnie podkreślał swoje bliskie związki z Lubniem.

Dalszy ciąg dobrego miał miejsce na myślenickim Zarabiu w tamtejszej hali widowiskowo - sportowej. Odbył się w niej charytatywny turniej piłki halowej zorganizowany przez działającą od dwóch lat Stowarzyszenie „My Łączanie” z Łęk. Impreza miała na celu wspomóc chore bliźniaczki: Amelkę i Natalkę, (na naszym górnym zdjęciu), siedmioletnie mieszkanki Drogini, które czeka seria niezwykle drogich badań genetycznych ma-

jących postawić diagnozę, dlaczego obie dziewczynki nie mówią i na jakie schorzenie cierpią.

Wspaniale zorganizowana społeczność wsi oraz jej okolic zebrała się w hali, gdzie rozgrywany był między innymi turniej orlików i gdzie gwoździem programu okazał się mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją UMiG Myślenice, a TVP 3 Kraków. Pieniądze zbierano do puszek, sprzedawano także cegiełki. Główną nagrodą w loterii był ... skuter. To nie pierwsza, ale zapewne i nie ostatnia taka impreza zorganizowana z myślą o dziewczynkach.

foto: maciej holuj



krótko

Rafał Majka zasłużony dla Powiatu

Podczas nadzwyczajnie zwołanej sesji Rady Powiatu znany kolarz z Zegartowic, brązowy medalista ostatnich Igrzysk Olimpijskich w Rio w kolarstwie szosowym Rafał Majka odznaczony został tytułem honorowym „Zasłużony dla Powiatu Myślenickiego”. Kolarz przybył na uroczystość wraz z żoną Magdaleną (na naszym zdjęciu) i pierwszym trenerem Zbigniewem Klękiem. Nie dawno (o czym pisaliśmy w listopadowym numerze naszej gazety) kolarz odebrał tytuł Honorowego Obywatela Gminy Raciechowice.

(RED)



foto: archiwum

Zapraszamy na prezentację kominków i piecy na biomasę!

„NIE TRUJ wymień piec”

**Myślenice -rynek przy Ratuszu
17-18 grudnia, godz. 8.00-19.00**

**CHROŃ ŚRODOWISKO
I REDUKUJ KOSZTY OGRZEWANIA!**



SKLEP FIRMOWY
Firma remontowo-handlowo-usługowa
“KALBUD”
Myślenice ul. Kazimierza Wielkiego 195a

**IWONA
PELLETS**
KOMINKI HYBRYDOWE
NA PELLET I DREWNO

tel. 660 539 090, 694 471 589

Kominki na pellet i drewno IWONA PELLETS jako alternatywne źródło ogrzewania w domach o powierzchni do 170m².

W domach o małej powierzchni każdy użytkownik stara się jak najefektywniej wykorzystać każdy m². Gdy zrezygnujemy z kotłowni automatycznie mamy dodatkowe wolne pomieszczenie. W tym miejscu większość osób zada sobie pytanie: „Co z ogrzewaniem, jeśli nie ma kotłowni?” Firma IWONA PELLETS ma na to rozwiązanie. Kominki, które posiadamy w ofercie z powodzeniem zastępują kotły centralnego ogrzewania. Dzięki zastosowaniu innowacyjnych rozwiązań udało nam się połączyć funkcje kotła C.O. i kominka w jednym urządzeniu. Wiele osób nie chce mieć kotłowni w salonie, natomiast drzwi w naszych kominkach otwiera się raz w miesiącu aby jedynie odkurzyć popielnik. Kominki, które produkujemy czyszczą się automatycznie. Z 1 tony spalonego pelletu pozostaje maksymalnie 4 kg popiołu! W ofercie posiadamy kominki powietrzne oraz wodne. Mamy więc wybór czy chcemy ogrzewać dom poprzez dystrybucję gorącego powietrza, czy może tak jak w przypadku kotła C.O. ogrzewać dom ogrzewaniem podłogowym lub grzejnikami.

Zasada działania: Głównymi cechami dającymi przewagę nad innymi kominkami są: - otwieranie drzwiczek raz w miesiącu, - automatyczne czyszczenie, - automatyczne rozpalanie pelletu i drewna. Kominki standardowo posiadają zbiorniki na pellet o pojemności 30 kg lub 40 kg. Zapewnia to ciągłą pracę od 2 do nawet 4 dni. Istnieje również możliwość zastosowania dodatkowych zbiorników np. 200 kg. Taka pojemność pozwala na pracę urządzenia nawet do 1 miesiąca czasu.

Po automatycznym podaniu paliwa ze zbiornika lub włożeniu drewna do komory spalania następuje automatyczne rozpalenie. Nasze kominki posiadają system automatycznego rozpalania pelletu oraz drewna. Dzięki temu nie musimy korzystać z podpałki, męczyć się z rozpalaniem drewna oraz wypuszczać w tym czasie dym do salonu. Komputer reguluje pracę kominka utrzymując zadaną temperaturę pomieszczeń z dokładnością do 0,5 stopnia C. Jeżeli temperatura przekroczy 0,5 stopnia C wówczas kominek wyłączy się i przejdzie w stan czuwania nie spalając zbędnie paliwa.

Automatyczne przejście z DREWNA na PELLET: Opatentowany przez naszą firmę dwupaliwowy ruszt oraz zaawansowany sterownik dają możliwość, którą wykorzystaliśmy w celu automatycznego przejścia po wypaleniu drewna na palenie pelletem. W momencie wypalenia drewna i obniżeniu temperatury w pokoju kominek sam uruchomi się w automatycznym trybie PELLET.

Czysta szyba: Zastosowany przez nas aktywny system czystej szyby pozwala na utrzymanie szyby w czystości przez bardzo długi czas a do jej czyszczenia jest potrzebny jedynie suchy papierowy ręcznik.

Stosowanie w domach pasywnych z rekuperacją: Zastosowanie szczelnej komory spalania oraz doprowadzenie powietrza do spalania z zewnątrz budynku sprawia, że kominki IWONA PELLETS nie pobierają powietrza z pomieszczenia, dzięki temu kominki te mogą być stosowane w domach pasywnych oraz tych wyposażonych w mechaniczną wentylację.

Logo IWONA PELLETS - www.iwonapellets.pl - Sklep firmowy: KALBUD Myślenice ul. Kazimierza Wielkiego 195a, tel.: 660 539 090, tel.: 694 471 589

reklama

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW 515-10-10-13

**SKUP SAMOCHODÓW ZA GOTÓWKĘ
ZAŚWIADCZENIA DO WYREJESTROWANIA**



**SPRZEDAŻ UŻYWANYCH CZĘŚCI
SAMOCHODOWYCH**

www.demot.pl

**LKS RESPEKT MYŚLENICE GRAJĄCY
W II LIDZE PIŁKI NOŻNEJ KOBIET**

**OGLASZA NABÓR DZIEWCZĄT ROCZNIK 2004 I MŁODSZE
TWORZYMY GRUPĘ MŁODZICZEK I ORLICZEK**

oferujemy:
kompleksowe treningi piłkarskie
pod okiem doświadczonych trenerów
trenowanie bez obciążenia z pełną
na każdą zawodniczkę czeka niespodzianka

Szczegółowe informacje pod nr. 665 740 800, 601 862 514
TRENUJEMY we wtorki i czwartki o godz 15.00 hala sportowa na Zarzabiu

Rywalizacja
Energia
Spokój
Pohora
Emocje
Hłasa
Tolerancja

Cukiernia Jana Dziadkowca
najstarsza w Myślenicach
zaprasza w swoje progi
(ulica Niepodległości 6)
codziennie od godziny 8.00 do 18.00



Masz ciekawą informację,
chcesz nam ją przekazać
- mailuj lub dzwoń,
anonimowość zapewniona
sednomyslenice@interia.pl
501059719

Izba Gospodarcza Ziemi Myślenickiej zaprasza w swoje szeregi



Członkiem Izby może zostać każdy przedsiębiorca, który złoży osobiście lub mailowo wypełnioną deklarację przystąpienia do IGZM. Formularz deklaracji można pobrać w biurze lub ze strony internetowej Izby. Z członkostwem wiąże się też statutowy obowiązek opłacenia miesięcznej składki członkowskiej, której wysokość uzależniona jest od liczby zatrudnionych pracowników. Uważamy, iż przedsiębiorcy powinni łączyć się i wspólnie działać, wykorzystując dotychczas zdobyte doświadczenie i wiedzę. Tylko razem możemy stać się silni i zauważalni. ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!

**Izba Gospodarcza Ziemi Myślenickiej, 32-400 Myślenice, Osieczany 106, tel. 12/312-73-10, e-mail: biuro@igzn.pl
strona internetowa: www.igzm.pl**

Magdalena Dudzik jest skromną osobą. Opowiada o sobie z cieniem zażenowania. Uważa bowiem, że to co robi nie wymaga ani nagród, ani pochwał, tak jest naturalne. Tymczasem dokonania Magdaleny Dudzik na polu pracy socjalnej i niesienia pomocy innym ludziom są na tyle ważne, że zostały zauważone, docenione i nagrodzone. Nagrodą Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Laureatów tej nagrody jest jeszcze w Polsce, oprócz Pani Magdy, tylko siedmioro. To bardzo elitarny klub.

OTYM, ŻE JEST JEDNĄ Z OŚMIU KRAJOWYCH LAUREATEK NAGRODY MINISTRA RODZINY, PRACY I POLITYKI SPOŁECZNEJ ZA WYBITNE, NOWATORSKIE ROZWIĄZANIA W ZAKRESIE POMOCY SPOŁECZNEJ ZA 2016 ROK MAGDALENA DUDZIK, MIESZKANKA RACIECHOWIC PRACUJĄCA NA CO DZIEŃ W GMINNYM OŚRODKU POMOCY SPOŁECZNEJ W WIŚNIOWEJ DOWIEDZIAŁA SIĘ OD JEGO KIEROWNICZKI I OD SVOJEJ KOLEŻANKI Z PRACY, KTÓRA WCZEŚNIEJ NIEWIELE SIĘ TYM CHWAŁĄC, ZŁOŻYŁA STOSOWNY, A WYMAGANY REGULAMINEM NAGRODY WNIOSEK APLIKACYJNY.

- Byłam zupełnie zaskoczona – wspomina tamtą chwilę Magdalena Dudzik. - Nigdy nie przypuszczałam, że może mnie spotkać coś takiego. Byłam zdziwiona także tym, że za to, iż pomaga się ludziom, dają jakąś nagrodę. Przecież każdy z nas może pomóc drugiej osobie, każdy z nas może wnieść swój udział w dzieło niesienia pomocy, nie powinniśmy liczyć w tym względzie na nagrody, bo niesienie pomocy drugiemu to niejako nasz obowiązek. Każdy człowiek ma w sobie dobro i ma to „coś” czym może obdarować innych. Tylko trzeba się odważyć, „otworzyć” i znaleźć to „coś” w sobie.

Wniosek przygotowany przez koleżankę z pracy musiał uzyskać rekomendację wójta gminy Wiśniowa oraz podpis kierowniczkę GOPS-u Urszuli Topy. Żadna z tych osób nie puściła „pary z ust”, żadna nie zdradziła podjętego przedsięwzięcia. - Nikt nie wyjawiał tajemnicy, chociaż wniosek musiał być poparty opiniami organizacji, z którymi współpracuję, między innymi Szlachetnej Paczki, Stowarzyszenia „Piękne Anioły” oraz opinią Starostwa Powiatowego. Wszystko odbyło się w najgłębszej tajemnicy – mówi Magdalena Dudzik.

Laureatka tegorocznej nagrody Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej pracuje w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Wiśniowej od 26 lat czyli od momentu, w którym placówka ta została powołana do życia. Zapytana o to jakie cechy charakteru musi posiadać osoba, która chce wykonywać zawód pracownika socjalnego mówi o człowieku, który lubi kontaktować się z ludźmi, lubi ich poznawać i przede wszystkim chce świadomie i dobrowolnie brać udział w niesieniu ludziom pomocy i wpływać pozytywnie na poprawę ich losu. - Empatia i dobry kontakt z drugim człowiekiem to podstawa naszej działalności – mówi pani Magda. Do tego sporo cierpliwości, wytrwałości, wrażliwości na ludzkie problemy. Bez tych cech charakteru dobrym pracownikiem socjalnym nikt nie będzie.

W niewielkim biuletynie towarzyszącym uroczystości wręczenia nagród ministra pod hasłem „Magdalena Dudzik” możemy przeczytać uzasadnienie przyznania nagrody. Oto ono: za wszechstronną działalność na rzecz społeczności lokalnej i wzorową postawę pracownika socjalnego, w tym niezwykle zaangażowanie w budowę domu dla rodziny z niepełnosprawną córką.

Okazuje się, że gdyby nie zaangażowanie Magdaleny Dudzik rodzina Ciężaków z Węglówki do dzisiaj mieszkałaby w baraku w warunkach ludziom uwłaczających. Akcja „Zamieńmy barak na dom” zainicjowana i konsekwentnie prowadzona przez panią Magdę doprowadziła do tego, że dzisiaj Ciężakowie i ich niepełnosprawna córka, którzy wciąż jeszcze mieszkają w baraku, będą mogli jeszcze przed Świętami Bożego Narodzenia przeprowadzić się do nowego domu. - Ten dom to dzieło ludzi o dobrych sercach, mnie przypadła w udziale tylko rola skoordynowania ich działań. Wspaniale ułożyła się współpraca ze Stowarzyszeniem „Piękne Anioły” oraz „Fabryka Marzeń” w innej akcji, także polegającej na poprawie warunków mieszkaniowych. Obie te fundacje zajęły się odremontowaniem domu pani Małgosi, samotnej matki z trojgiem dzieci. W przypadku rodziny Ciężaków pomagali: „Lepszy los” „Siepomaga”, Caritas Archidiecezji Krakowskiej i Caritas „Betania” Myślenice, RMF FM, wielu przedsiębiorców i osoby prywatne. Była to także pomoc ze strony parafii, które zezwalały nam na prowadzenie zbiórek pieniężnych, przychylność Caritasu Archidiecezji Krakowskiej oraz wielka pomoc ze strony Urzędu Gminy w Wiśniowej i Urzędu Gminy i Miasta Dobczyce – mówi Magda Dudzik.

Codzienna praca pani Magdy to mierzenie się z ludzką niedolą. Rozpoznanie gdzie znajdują się jej obszary, komu trzeba pomóc, kto tej pomocy wymaga natychmiast. Zapytana o to jak duże są rozmiary biedy na terenie gminy Wiśniowa Magdalena Dudzik nie ma optymistycznej odpowiedzi. - Biedy jest dużo. To brak środków do życia, to problemy z dziećmi, to problemy natury psychicznej, dużo osób cierpi na depresję, sporo osób upośledzonych jest psychicznie, dochodzi do samobójstw lub do bójek w obrębie rodziny, jak miało to miejsce nie tak dawno w Kobielniku, gdzie brat zabił brata. Borykamy się z problemami alkoholizmu, przemocy. Problem polega na tym, że nie posiadamy takich możliwości jak w dużych miastach. Nie mamy na przykład u siebie świetlicy socjoterapeutycznej gdzie można by było prowadzić profilak-

tykę, poradni pedagogicznej, ośrodka interwencji kryzysowej, środowiskowego domu samopomocy, warsztatów terapii zajęciowej i całego tego zaplecza, które pracownikowi socjalnemu jest dziś nieodzownie potrzebne.

Najnowszym projektem realizowanym przez Magdaleny Dudzik będzie akcja niesienia przedsięwzięcia pomocy ludziom starszym, niepełnosprawnym, obłożnie chorym lub nie wychodzącym ze swoich domów. - Chcemy odwiedzić przed świętami Bożego Narodzenia osoby samotne, takie, które z powodu podeszłego wieku lub choroby nie są w stanie wziąć udziału w spotkaniach organizowanych w gminie w okresie przedświątecznym. Musimy do nich dotrzeć, wspomóc je, pokazać, że pamiętamy o nich, pokazać, że są nam wciąż potrzebne – mówi Magdalena Dudzik.

- Będziemy w tym dziele współpracować z wolontariuszami z hospicjum w Wiśniowej, chcemy nawiązać także współpracę z członkiniami Kół Gospodyń Wiejskich, które mogłyby przygotować świąteczne smakołyki dla tych osób. Przeprowadzimy zbiórkę żywności w sklepach w Wiśniowej, będą w nich kosze, do których ludzie chcący wspomóc naszą akcję wrzucą produkty żywnościowe.

Na koniec naszej rozmowy zapytaliśmy Magdaleny Dudzik o to, jak na jej poczynania, które zajmują przecież mnóstwo czasu, także tego wolnego od pracy, zapatruje się rodzina?

- Włącza się w moje przedsięwzięcia i pomaga w ich realizacji tak jak najlepiej potrafi – usłyszeliśmy w odpowiedzi.



foto: archiwum

Jedna z ośmiu

maciej holuj



foto: maciej holuj

dossier

MAGDALENA DUDZIK - urodzona w Gdowie w 1968 roku, mieszkała od urodzenia w Dziekanowicach. Przez dwa lata przebywała na Śląsku, w Zgromadzeniu Sióstr Służebniczek N.M.P. Niepokalanie Początej. Dwa lata wraz z rodziną, wynajmowała mieszkanie w Dobczycach, a obecnie wraz z nią osiedliła się w Raciechowicach. Ukończyła pomaaturalną szkołę pracowników służb społecznych w Nowej Hucie, studia licencjackie na Akademii Pedagogicznej na wydziale pedagogicznym – pedagogika społeczna i opiekuńcza o specjalności praca socjalna. Odbyła roczną specjalizację dla pracowników socjalnych. Pracuje na stanowisku specjalista pracy socjalnej w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Wiśniowej od listopada 1990 roku. Prywatnie jest żoną i mamą dwóch synów, którym wpaja na co dzień, że pomaganie to coś normalnego i że każdy kto potrzebuje, jest wart naszej pomocy, bo zwyczajnie jesteśmy braćmi.

Chcą robić kabaret i ... robią kabaret



... bez parcia na kariery i sceniczny blichtr. Pięcioro artystów, którzy spełniają się w kabarecie, bo kabaret to ich wielka pasja. Robią to co kochają, cieszą się swoją publicznością i planują kolejne programy, których zaprezentowali już około dwudziestu.

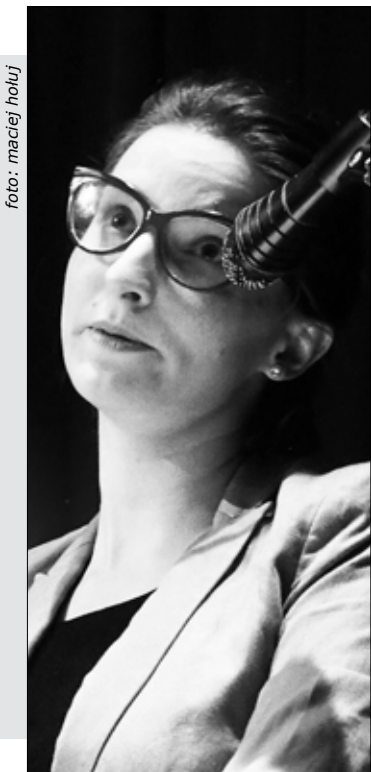


foto: maciej holuj



Na naszych zdjęciach od lewej: Urszula Szpakiewicz, Wojciech Żądło, Janusz Mikołajczyk, Katarzyna Kubiczek i Michał Kraskowski czyli Kabaret Czyli Show w komplecie.

NIE MA W MYŚLENICACH I W NAJBLIŻSZEJ OKOLICY MIASTA DRUGIEJ TAKIEJ FORMACJI. TO, ŻE SĄ JEDYNI NIE PRZESZKADZA IM W PRACY, A WRĘCZ PRZECIWNIE MOTYWUJE DO NIEJ. KABARET CZYLI SHOW – PIĘCIORO ARTYSTÓW, KTÓRZY CHCĄ SIĘ BAWIĆ I PRZEZ TĄ ZABAWĘ BAWIĆ INNYCH.

W tej formie, w jakiej działa dzisiaj kabaret uformował się przed dwoma laty. Wcześniej działał wspólnie z Leszkiem Pniaczkiem, który formację powołał do życia pod nazwą Pniaku Show. W którymś momencie jednak drogi artystów rozeszły się i na placu boju pozostał Kabaret Czyli Show. Od początku działalności rozrywkowej kabaret ma swoją siedzibę w myślenickiej restauracji „Il Camino” znajdując tutaj nie tylko przytul-

ne gniazdko, ale także wielką przychylność właściciela i gospodarza tego miejsca Pawła Nostkiewicza. Tutaj też odbywają się premiery i kolejne występy kabaretu.

Wspomniana piątka wchodząca w skład formacji Kabaret Czyli Show to: Michał Kraskowski, współzałożyciel kabaretu, na co dzień akustyk, Urszula Szpakiewicz – studentka Politechniki Krakowskiej na kierunku Budownictwo Lądowe, kiedyś aktorka i Amatorskiego Teatru im. Kardynała Karola Wojtyły kierowanego przez Leszka Pniaczka, Wojciech Żądło - nauczyciel muzyki, organista w parafii pod wezwaniem św. Brata Alberta w Myślenicach, Katarzyna Kubiczek – wokalistka współpracująca także z formacją „Another Pink Floyd” oraz Janusz Mikołajczyk – nauczyciel muzyki i ... matematyki. - *Wszyscy gramy na instrumentach, co w dużej mierze ułatwia nam życie podczas koncertów, jesteśmy wszechstronni, jeśli ktoś z nas jest dobry pod względem muzycznym, to ktoś drugi jest lepszy aktorsko, uzupełniamy się zatem na scenie i jest fajnie* – mówi Wojciech Żądło, który zastrzega jednocześnie, że nie jest i nie pretenduje do roli lidera kabaretu.

Byliśmy na ostatnim występie kabaretu. Artyści poświęcili je tematyce baśniowej. Był skecz o Czerwonym Kapturku, był skecz o zadufanym w sobie królu, o Krasnoludkach i Śpiącej Królewnie były baśniowe piosenki. Każdy kolejny program ma swój motyw przewodni. Uzbierało się tego już trochę. Około dwudziestu półtorgodzinnych programów. Średnio jeden program na miesiąc. Jest co pokazywać i jest się czym chwalić. - *Jesteśmy po części odtwórcami bowiem korzystamy wybiórczo z repertuaru takich klasyków jak „Kabaret Starszych panów” czy kabaret „Dudek”, ale staramy się także być autorscy proponując publiczności własne teksty i piosenki* – mówią artyści. - *Nie jest niczym złym prezentować klasyków, zwłaszcza jeśli na nasze występy przychodzi także młodzież tamtych czasów nie pamiętająca* – dodają.

Występy Kabaretu Czyli Show cieszą się w Myślenicach dużym powodzeniem. Kabaret wypracował już swoją stałą publiczność. Dość powiedzieć, że dolna sala w „Il Camino” podczas występów kabaretu pęka dosłownie w szwach. - *Sala w „Il Camino” bardzo nam odpowiada, jest kameralna, podczas występów mamy doskonały, by nie rzec bezpośredni kontakt z publicznością, to bardzo nam odpowiada* – mówi Wojciech Żądło.

Cała piątka podkreśla, że kabaret jest dla niej odskocznią od codzienności i wspaniałą zabawą. Kabaret stroni od polityki, bardziej skłonny zmierzać ku abstrakcji. - *Jesteśmy pasjonatami w najczystszej formie* – podkreśla Wojciech Żądło. - *Wszystko co robimy, robimy z wielkim zaangażowaniem, bo nas to „kręci”*. Spotykamy się dwa razy w tygodniu odbywając trzygodzinne próby.

Kabaret Czyli Show wychodzi poza Myślenice. Niedawno formacja wzięła udział w odbywającym się w Wiśniowej Teatrowisku zdobywając wyróżnienie. Artyści wystąpili także wspólnie z Dixi Bandem Myślenice. Nie jest jednak ich zamiarem czy celem zdobywanie scen. Cieszy ich publiczność myślenicka, cieszy ich kontakt z nią, cieszy ich kabaret i możliwość pracy w nim. - *I niech tak zostanie* – mówią.

foto: maciej holuj



Centrum Zakupowe
Dobczyce Myślenice Wadowice
www.market-jan.pl

market
sklep on-line
butiki
facebook.com /MarketJan

Jan

udane zakupy!

**SZEROKI WYBÓR
MASZYN DO LASU
I OGRODU**

SPRAWDŹ
AKTUALNE
PROMOCJE



AUTORYZOWANY DILER ORAZ SERWIS
MLECZEK, Myślenice, ul. Sobieskiego 40g
tel.: 12 274 00 04, www.moto-mleczek.pl

Husqvarna
READY WHEN YOU ARE

OPAKOWANIA **ULOTKI, ETYKIETY**

DRUKARNIA GRAFIPACK
Od 1980 r.

32-400 Myślenice, ul. Słoneczna 3b
email: biuro@grafipack.pl

KALENDARZE **KATALOGI**

tel. 12 272 08 91, 509 193 793

GRZYBEK

**RESTAURACJA
WESELA
PRZYJĘCIA
STRÓŻA 389**

TEL. 12 373 30 13 / 609 560 265
www.restauracja-grzybek.com

**SYLWESTER
2017**

**ROZPOCZĘCIE
GODZ: 20:00**

GRZYBEK

RESTAURACJA
OPRAWA MUZYCZNA: DJ LEŚNY

Do dyspozycji gości stół szwedzki

1. Kolacja powitana: Pasztecik z gęsi z buraczką Krem z borowików z grzankami Kiszka Gęsinie z ziemniakami, zestaw surówek	1. wędliny i mięsa pieczone 2. indyk faszerowany 3. tartarki z polewicy wołowej i tososia 4. galaretki 5. grzyby marynowane i dodatki 6. deska serów 7. sałatki 8. sędzisz w śmietanie i musztardzie
--	---

Napoje zimne i gorące bez limitu.
Na parę butelka 0.5 l wódki, szampa na toast Noworoczny
Cena 235 zł. za osobę
Rezerwacja Tel 609-560-265

CERTUS
CENTRUM MEDYCZNE

KOLONOSKOPIA
WCZESNE WYKRYWANIE
RAKA JELITA GRUBEGO

BEZPŁATNE BADANIE
dla osób 55 - 64 lata
(program finansowany przez Ministerstwo Zdrowia)

www.cmcertus.pl
tel. 12 272 56 70
ul. Drogowców 5, Myślenice

CERTUS
CENTRUM MEDYCZNE

MAMMOGRAFIA
„PROFILAKTYKA RAKA PIERSI”

Program kierowany jest do kobiet
w wieku od 50 do 69 lat
(program finansowany przez NFZ).

www.cmcertus.pl
tel. 12 272 56 70
ul. Drogowców 5, Myślenice

CERTUS
CENTRUM MEDYCZNE

MEDYCYNĄ PRACY
BADANIA
KIEROWCÓW

www.cmcertus.pl
tel. 12 272 56 70
ul. Drogowców 5, Myślenice

**MICHAŁ
ULMAŃSKI**
FOTOGRAFIA

www.muf.com.pl
tel. 501738187

NA HASŁO "SEDNO" 10 % ZNIŻKI !!!



TRADYCYJNIE W NUMERZE GRUDNIOWYM PREZENTUJEMY TE OSOBY, KTÓRE NA PRZESTRZENI OSTATNIEGO ROKU POJAWIAJĄ SIĘ NA ŁAMACH NASZEJ GAZETY MIAŁY COŚ CIEKAWEGO I NIETUZINKOWEGO DO POWIEDZENIA. SĄ TO PRZEDSTAWICIELE RÓŻNYCH SFER ŻYCIA, OSOBY KTÓRE NASZYM ZDANIEM ZASŁUŻYŁY NA TO, ABY ZNALEZĆ SIĘ W KOLEJNYM POCZCIE „TWARZY SEDNA”.

W pierwszym rzędzie od góry, od lewej: **Stanisław Trybała rzeźbiarz z Bogdanówki**, Grzegorz Panuś prezes jednostki OSP Zarabie Myślenice, **Tadeusz Żaba przewodniczący Rady Powiatu Myślenickiego**, Maciej Szczepaniak pilot rajdowy jeżdżący z Robertem Kubicą, **Teresa Święch emerytka z Myślenic**, Piotr Hajduk wójt gminy Pcim, **Jakub Wróbel pilot rajdowy, uczestnik m.in. Rajdu Monte Carlo**, Agnieszka Motyka prezes jednostki OSP w Porębie, drugi rząd od góry, od lewej: **Mateusz Suder radny Rady Miejskiej Myślenic z ramienia PiS**, Zbigniew Wilk przedsiębiorca z Głogoczowa, współwłaściciel firmy „Demot”, **Beata Uchacz aktorka myślenickiego „Teatru przy Drodze”**, Maciej Mirek aktor myślenickiego „Teatru przy Drodze”, **Ziemowit Kalinowski historyk zajmujący się tematyką żołnierzy wyklętych**, Stanisław Winter rzeźbiarz ludowy z Tokarni, dyrektor GOKiS w Tokarni, **Sylvia Bogacka medalistka olimpijska w strzelectwie**, Adrian Kulik instruktor i kierownik artystyczny Zespołu Regionalnego „Dobczyce”, w trzecim rzędzie od góry, od lewej: Dariusz Pierzak przedsiębiorca z Myślenic, **Urszula Łętocha narciarka biegowa z Buliny**, Tomasz Chorzalski organista w kościele w Trzemeśni, **Jan Podmokły prezes powiatowego oddziału ZOSP RP w Myślenicach**, Małgorzata Aleksandrowicz wolontariuszka ze Stróży, **Władysław Kurowski sołtys Jawornika, radny Rady Powiatu Myślenickiego z ramienia PiS**, Jerzy Niedenthal dyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych Małopolska Szkoła Gościnności im. Tytusa Czyżewskiego w Myślenicach, **Maciej Hyży właściciel winnicy w Stadnikach**, w czwartym rzędzie od góry, od lewej: Piotr Skóra nauczyciel, instruktor gimnastyki sportowej, wokalista, muzyk, **Ioanna Solomonidou grecka organistka o światowej sławie**, Michał Basista młody wirtuoz fortepianu, **Jerzy Moskal były piłkarz, prezes sekcji piłki nożnej w KS Dalin Myślenice**, Czesław Lang doskonały przed laty kolarz, organizator Tour de Pologne, **Karolina Kaczkowska, wolontariuszka, prezeska Fundacji Aktywnego Rozwoju „Progresja”**, Magdalena Obajtek wolontariuszka, właścicielka Centrum Aktywnego Rozwoju „Frajda”, **ksiądz Robert Pietrzyk, proboszcz z Tokarni**, piąty rząd od góry, od lewej: Magdalena Horabik kolarka szosowa z KS TKKF „Uklejna” Myślenice, **Tomasz Kalemba dziennikarz sportowy portalu internetowego onet.pl**, Barbara Piwowarska prezes myślenickiego Klubu Seniora, **Natalia Jarzabek utalentowana, młoda flecistka z Tokarni**, Dariusz Wiśniowski społecznik z Myślenic, **Radosław Ambroży szef Powiatowego Koła „Nowoczesna w Myślenicach**, Krzysztof Szpakiewicz złoty medalista Mistrzostw Europy w sumo, **Ryszard Szpakiewicz były zapaśnik, trener zapasów na co dzień dziadek Krzysztofa Szpakiewicza**.

TWARZE SEDNA 2016

W czwartym rzędzie od góry, od lewej: Piotr Skóra nauczyciel, instruktor gimnastyki sportowej, wokalista, muzyk, **Ioanna Solomonidou grecka organistka o światowej sławie**, Michał Basista młody wirtuoz fortepianu, **Jerzy Moskal były piłkarz, prezes sekcji piłki nożnej w KS Dalin Myślenice**, Czesław Lang doskonały przed laty kolarz, organizator Tour de Pologne, **Karolina Kaczkowska, wolontariuszka, prezeska Fundacji Aktywnego Rozwoju „Progresja”**, Magdalena Obajtek wolontariuszka, właścicielka Centrum Aktywnego Rozwoju „Frajda”, **ksiądz Robert Pietrzyk, proboszcz z Tokarni**, piąty rząd od góry, od lewej: Magdalena Horabik kolarka szosowa z KS TKKF „Uklejna” Myślenice, **Tomasz Kalemba dziennikarz sportowy portalu internetowego onet.pl**, Barbara Piwowarska prezes myślenickiego Klubu Seniora, **Natalia Jarzabek utalentowana, młoda flecistka z Tokarni**, Dariusz Wiśniowski społecznik z Myślenic, **Radosław Ambroży szef Powiatowego Koła „Nowoczesna w Myślenicach**, Krzysztof Szpakiewicz złoty medalista Mistrzostw Europy w sumo, **Ryszard Szpakiewicz był zapaśnik, trener zapasów na co dzień dziadek Krzysztofa Szpakiewicza**.

foto: maciej hołuj



ILEKROĆ PODZIWIAM WYSTĘPY ZESPOŁU REGIONALNEGO „KLUSZCZACY” Z TOKARNI TYLEKROĆ ZADAJĘ SOBIE PYTANIE SKĄD JEGO CZŁONKOWIE CZERPIĄ MOTYWACJĘ DO TEGO, ABY ZA KAŻDYM RAZEM BYĆ GRUPĄ TAK BARDZO AUTENTYCZNĄ I TAK BARDZO DYNAMICZNĄ. NIGDY NIE ZNAJDUJĘ ODPOWIEDZI NA TO PYTANIE, CHOĆ JEST ONA PODOBNO BANALNIE PROSTA. KTOŚ POWIEDZIAŁ KIEDYŚ, ŻE CI LUDZIE PO PROSTU KOCHAJĄ TO, CO ROBIĄ. I TO WIELE WYJAŚNIA. A W ZASADZIE WYJAŚNIA WSZYSTKO.

„Kluszczacy” raczą nas swoim śpiewem, tańcem i muzyką od czterdziestu lat. To przed czterema dekadami Stanisław Funek i Stanisław Winter powołali do życia zespół, który nieprzerwanie działa do dzisiaj i działać zamierza nadal. Sam Funek wydaje się być człowiekiem nie do zdarcia. Nie tak dawno jeszcze przeszedł dwie trudne operacje bioder, nie tak dawno jeszcze wydawało się, że będzie miał problemy z chodzeniem, a tu proszę, nie tylko wspiera swój zespół w partiach wokalnych, ale także świetnie tańczy! Jak na dobiegającego osiemdziesiątki artysty Pan Stanisław jest nad podziw zwawy zaś energia, która go rozpiera zdaje się mieć niespożyte pokłady.

Ale „Kluszczacy” to nie tylko napędzająca zespół siła w osobie Funka, to także, a może przede wszystkim członkowie tej formacji. Przez czterdzieści lat przewinęło się ich przez zespół tylu, że dzisiaj co drugi tokarnianin miał (lub ma) kontakt z „Kluszczakami”, jeśli nie osobisty to poprzez swojego syna, córkę, zięcia, kuzyna czy teściową. Sława zespołu sięga dzisiaj bardzo daleko od Tokarni. Podczas jubileuszu w sali budynku jednostki OSP w Tokarni Stanisław Funek prezentując krótko historię zespołu wymienił nazwy krajów, na terenie których koncertowali „Kluszczacy”. Wszędzie, we: Francji, Mołdawii, Czarnogórze, Słowenii, Słowacji, Macedonii, Bośni i Hercegowinie i w wielu, wielu innych krajach „Kluszczacy” przyjmowani byli entuzjastycznie. Wszędzie zyskiwali swoich zwolenników i przyjaciół. Wciąż to czynią, bo też wciąż prezentują najwyższy poziom wykonawczy, są na scenie dynamiczni, kolorowi, rozśpiewani, roztańczeni.

Ci, którzy mogli znaleźć się w sali OSP podczas uroczystości jubileuszowych dostąpili zaszczytu obejrzenia „Kluszczaków” w akcji. Koncert jubileuszowy trwał prawie dwie godziny. Potem było wręczenie nagród członkom zespołu zaś na sam koniec wspólna zabawa i wielki, jubileuszowy tort. Gratulacje i serdeczności popłynęły z wielu stron. Swoje uznanie dla „Kluszczaków” wyrazili: między innymi marszałek województwa małopolskiego (poprzez stosowny list gratulacyjny), starosta myślenicki (osobiście), zaprzyjaźniony zespół „Cyrniawa” z Krzeczowa, lider dobczyckich „Werdebusów” Stanisław Żuławiński. Do wszystkich tych gratulacji i życzeń dołączamy się również i my - redakcja „Sedna”, która z „Kluszczakami” jest od wielu lat i która z pewnością tej nie zamierza zrywać!



foto: maciej holuj

Zachwycają od 40 lat

wit | balicki



foto: maciej holuj

STANISŁAW FUNEK podczas jubileuszu: *To, że jesteśmy tak długo z wami, to zasługa nie tylko samego zespołu, ale także ludzi nam przychylnych. Chcę im dzisiaj z tego miejsca pięknie za pomoc podziękować. Chcę także podziękować tym, którzy powodują, że istnieje zespół młodzieżowy i dziecięcy. Bóg nam sprzyja i Jego opatrzność, mam nadzieję, że jeszcze długo będziemy mogli cieszyć was naszym tańcem, śpiewem i muzyką.*



foto: maciej holuj



II Dni Muzykowania Zespołowego i Rodzinnego w Dobczycach



foto: maciej holuj

SEDNO
patronuje

Muzyczna trzydniówka

foto: maciej holuj



foto: maciej holuj



Monika Gubała, dyrektorka Szkoły Muzycznej w Dobczycach o festiwalu: *Jestem usatysfakcjonowana. Tegoroczny festiwal miał nieco inną formułę, niż ten sprzed roku, zwłaszcza konferencja, na której pojawiło się aż 70 nauczycieli z całego kraju i którą poprowadzili profesjonalni muzycy. Bardzo dobrze udało się część dotyczącą rodzinnego muzykowania. Panowała miła atmosfera, spełnione zostały kryteria oswojenia młodych muzyków ze sceną. Festiwal powoli staje się dla naszego regionu tradycją. Zrobimy wszystko, aby za rok odbyła się trzecia jego edycja.*

POTRÓJNĄ SIŁĄ: STOWARZYSZENIA POLSKICH MUZYKÓW KAMERALISTÓW, SZKOŁY MUZYCZNEJ I STOPNIA W DOBCZYCACH ORAZ DOBCZYCKIEGO URZĘDU GMINY I MIASTA ZORGANIZOWANE ZOSTAŁY II DNI MUZYKOWANIA ZESPOŁOWEGO I RODZINNEGO.

Impreza trwała trzy dni i odbywała się w budynku Regionalnego Centrum Oświatowo Sportowego im. Burmistrza Marcina Pawłaka w Dobczycach. Podzielono ją na trzy części. W pierwszym dniu odbył się Ogólnopolski Przegląd Zespołów Rytmicznych, w drugim Ogólnopolska Konferencja Naukowa zaś w trzeci Festiwal Rodzinnych Zespołów Kameralnych. W organizacji konferencji partycypowały: Katedra Kameralistyki AM w Krakowie oraz Katedra Kameralistyki Fortepianowej Uniwersytetu Muzycznego im. Chopina w Warszawie.

Konferencja odbywała się w sześciu podstawowych panelach: fortepianowym, skrzypcowym, fletowym, wiolonczelowym, gitarowym i teoretycznym. Prelegentami i prowadzącymi warsztaty byli wykładowcy i muzycy m.in. AM w Krakowie. Poruszone zostały tematy m.in.: nauki gry na poszczególnych instrumentach, mówiono także o roli współczesnej Szkoły Muzycznej, kształtowaniu jej wizerunku, fizjologii muzyki oraz kształceniu słuchu. W Ogólnopolskim Przeglądzie Zespołów Rytmicznych II miejsce zajęła SM z Myślenic zaś trzecie SM z Dobczyc. Grand Prix jury przyznało Zespołowi Państwowych Szkół Muzycznych w Gorlicach. W szranki stanęło 13 zespołów. Osiemnaście natomiast uczestniczyło w Festiwalu Rodzinnych Zespołów Kameralnych. Tutaj nie przyznawano miejsc. Zwycięzcami były wszystkie uczestniczące w festiwalu formacje rodzinne (na naszych zdjęciach zespół „Juli Band” ze swoją małą wokalistką).

Patronat honorowy nad imprezą objęli: wojewoda małopolski Józef Pilch, marszałek województwa małopolskiego Jacek Krupa, starosta myślenicki Józef Tomał, burmistrz Dobczyc Paweł Machnicki oraz Małopolski Instytut Kultury. Projekt zrealizowany został przy finansowej pomocy Województwa Małopolskiego i Gminy Dobczyce.



Obaj z Gruszowa, obaj rzeźbiarze

Andrzej Bryjak urodził się w Nowym Targu, Stanisław Pietruszka w ... Gdańsku. Dzisiaj obaj mieszkają w Gruszowie i obaj tworzą. Są rzeźbiarzami. Ludowymi. Owoce ich pracy można było podziwiać w salach wystawowych (jeszcze) Muzeum Regionalnego „Dom Grecki”, którego personel nie zrażony pomysłami władz Myślenic o likwidacji muzeum prowadzi normalną działalność. Rzeźby Bryjaka i Pietruszki to rzeźby drewniane, w przypadku Stanisława Pietruszki na dodatek polichromowane. Urokliwe i bardzo autentyczne. Na naszym zdjęciu: Andrzej Bryjak (pierwszy z lewej), Bożena Kobialka i Stanisław Pietruszka.



Matematyczka z aparatem w rękę

W dynamicznie działającej galerii mgFoto mieszczącej się w czytelni Miejskiej Biblioteki Publicznej w Myślenicach kolejna, ciekawa wystawa fotografii. Tym razem do zaprezentowania swoich prac zaproszona została krakowska fotograficzka Joanna Mrówka. Kilkanaście kolorowych fotografii w różnym formacie to owoc wypraw ich autorki m.in. do Maroka i Indii. Joanna Mrówka na co dzień jest adiunktem Katedry Matematyki UE w Krakowie. Fotografia jest jej pasją. Fotograficzka jest laureatką konkursu National Geographic Polska, w 2015 roku zdobyła I m. w kategorii „ludzie”.



Jubileusz i rozstrzygnięcie konkursu

20 listopada był dniem niezwykłym. Zwłaszcza dla Jadwigi Maliny – Żądło, poetki z Trzebuni, która obchodziła w tym dniu w swojej rodzinnej miejscowości 20-lecie pracy twórczej.

Poetka od dyrektora GOKiS-u otrzymała bukiet dwudziestu róż, natomiast wiceprzewodniczący Rady Gminy Peim, Jan Adamczyk wręczył jej okolicznościową szklaną statuetkę czyniąc to w zastępstwie nieobecnego na uroczystości wójta gminy, Piotra Hajduka.

Jadzia wspominała początki twórczej drogi, czytała wiersze z kolejnych tomików swojego autorstwa oraz prezentowała najnowszy tomik zatytułowany: „Tu”. Spotkanie prowadził ojciec Eligiusz Dymowski OFM, który zadawał poetce tak trudne pytania jak choćby to, co chciałaby dostać z okazji mikołajek?

Podano także wyniki VI ogólnopolskiego konkursu im. Elżbiety Guśpiel. Oto jego wyniki: dorośli: I m. – Dorota Kamińska, II m. – Magdalena Dryl. Młodzież: I m. – Justyna Żernowska, II m. – Maria Szczepaniec, III m. – Mariola Mucha. Dzieci: I m. – Apolonia Stoch, II m. – Daria Wojtyczka, II Im. – Patrycja Migas. W jury zasiadli: przewodniczący: o. Eligiusz Dymowski, Jadwiga Malina – Żądło oraz Piotr Oprządek, roli sekretarza podjął się Michał Hodurek. Muzyka: keyboard i śpiew – Robert Bylica, flet poprzeczny i wokal – Angelika Zapala, skrzypce – Beata Mirochna oraz zespół „Dotyk Anioła”.

agnieszka zięba



„Oskar i pani Róża” od Osieńskich

Uczniowie Technikum Prywatnej Szkoły Teresy i Andrzeja Osieńskich w Myślenicach przygotowali i zaprezentowali w holu budynku Miejskiej Biblioteki Publicznej w Myślenicach spektakl teatralny oparty na książce Schmitta Erica – Emmanuela „Oskar i pani Róża”. Reżyserem spektaklu była Magdalena Kiszka, nauczycielka języka polskiego we wspomnianej szkole. Spektakl, w którym główne role zagrali: Łukasz Klep (Oskar), Izabela Leśniak (Peggi Blue) (oboje w jednej ze scenek na naszym zdjęciu), Izabela Bławut (pani Róża), Weronika Konik, Weronika Łętocha, Natalia Śliwa i Kamila Gawor (chórek).

Dziesiąta na dziesięciolecie

Na lokalnym rynku wydawniczym ukazała się właśnie kolejna pozycja firmowana nazwiskiem dobczyckiej poetki Katarzyny Dominik. To tomik poezji zatytułowany: „Nie umykaj”. Jest to piąty tomik, a dziesiąta książka w literackim dorobku Kasi. Jego wydanie zbiega się z jubileuszem dziesięciolecia pracy twórczej poetki z Dobczyc. Wydanie książki sfinansowała firma Adamex, jej cena to 20 złotych zaś dochód ze sprzedaży tomiku zostanie przeznaczony na onkologiczne leczenie autorki. Kasia Dominik jest członkiem Myślenickiej Grupy Poetyckiej „Tilia” i często wraz z grupą gości w Myślenicach.



Cuda wyczarowane z ... bibuły

W murach MOKiS, dokładnie zaś w pomieszczeniach zajmowanych przez Galerię Sztuki Współczesnej oglądać można aktualnie pokonkursową wystawę „Kwiaty polskie. Myślenickie kwiaty” prezentującą wyroby bibułkowe. Autorami prac są artyści ludowi z: Wiśniowej, Skomielnej Czarnej, Tokarni oraz Wierzbanowej. Ozdoby nadesłane zostały na ogłoszony przez MOKiS konkurs. Podczas wernisazu odbyła się uroczystość wręczenia nagród jego laureatom. Ich fundatorami były: Starostwo Powiatowe oraz UMig w Myślenicach. Wystawę można oglądać do 17 stycznia przyszłego roku.



Moji rodzice mieli przez wiele lat sąsiada, którego bardzo lubiłam. Jako dziecko często zachodziłam do niego, popijałam herbatę z sokiem malinowym i wysłuchiwałam jego opowieści o życiu. Wiedziałam, że choć był bardzo inteligentnym i błyskotliwym rozmówcą, nigdy nie studiował na żadnym uniwersytecie, nie podróżował po świecie ani nie miał bogatych zawodowych doświadczeń. Nieraz pytałam moich rodziców, jak to możliwe, że człowiek, który posiada zaledwie średnie wykształcenie potrafi mieć tak otwarty i światły umysł, a tylu innych wokół, z tytułami i dyplomami, tego nie potrafi. Wtedy rodzice tłumaczyli mi, że ów sąsiad nie miał „dzisiejszego” średniego wykształcenia, ale „dobrą, przedwojenną maturę w dobrym, przedwojennym gimnazjum”. Znaczyło to, że chodził do szkoły w czasach, kiedy uczniowi z maturą nie wypadało nie znać greki i łaciny, nie czytać klasycznej literatury lub nie rozumieć filozofii. Mój ojciec, choć do gimnazjum chodził wiele lat po wojnie, miał szczęście załapać się jeszcze do takiego „przedwojennego”, gdzie także tych wszystkich rzeczy nie wypadało nie znać. Z czasem w gimnazjach i liceach na całym świecie „wypadało” nie znać coraz więcej.

Jeszcze kilka miesięcy temu pisałam w moim liście z Cambridge na temat przepaści generacyjnych i tego, jak postęp techniczny pędzi do przodu z coraz większym przyspieszeniem. To prawda. Powszechny dostęp do usług, informacji i dóbr sprawił, że niemal każdy obywatel świata może dzisiaj to, co jeszcze nie tak dawno mogli tylko nieliczni. Przynajmniej teoretycznie lub wirtualnie. Niestety, cena jaką płacą za to społeczeństwa jest ogromna. Przy całym bowiem błyskawicznym cywilizacyjnym rozwoju są pewne dziedziny życia i nauki, które owa błyskawiczność niszczy, które z jej powodu cierpią, niedomagają, tracą, stają się haraczem płaconym za przywilej uczestniczenia w postępie. W nauce traci głównie humanistyka, w życiu – prawdziwe międzyludzkie relacje i głębokie uczuciowe więzi. Ludzkość ma więc dziś na wyciągnięcie ręki cały świat i chociaż potrafi go zmierzyć, zważyć i wycenić finansowo, to nie potrafi go naprawdę ani zrozumieć, ani pokochać.

Powszechna znajomość literatury klasycznej, filozofii czy psychologii wydaje się w dzisiejszej szkole zupełnie zbędna, można nie tylko zdać maturę, ale i zostać profesorem uniwersyteckim, nie zacytowawszy w swoim naukowym życiu żadnego z klasyków literatury, nie będąc uczestnikiem żadnego koncertu muzyki klasycznej i nie odwiedzając żadnej galerii sztuki. W programach nauczania tzw. „elitarnych” szkół nie może zabraknąć informatyki, fizyki czy chemii, co wydaje się oczywiste, ale może zabraknąć filozofii, muzyki, sztuki czy literatury obcej i nikomu to nie przeszkadza. Ba, rodzice często buntują się, kiedy widzą takie przedmioty w programach lekcji, uznając je za zupełnie zbędne. „A po co to mojemu dziecku potrzebne?” – mówią – lepiej, żeby miało dodatkową matematykę”. Ów brak szacunku dla przedmiotów humanistycznych nie jest niczym nowym. Zaczął się na tyle dawno temu, że jego efekty są już boleśnie odczuwalne.

W Cambridge można natknąć się na lekarza, który myśli, że Praga jest stolicą Polski lub prawnika, który nie zna historii II wojny światowej, w Myślenicach na nauczyciela chemii, który nie zna historii Polski lub burmistrza, który nie rozumie znaczenia słów „praca na rzecz lokalnej społeczności”, w obu miejscach nie brakuje też polityków nie posiadających podstawowej wiedzy z zakresu stosunków społecznych, socjologii, psychologii, antropologii, o filozofii, czy choćby takiej jej części jak etyka, nie wspominając. Na pozór wydaje się, że braki w wykształceniu czy wiedzy humanistycznej nie przeszkadzają w sprawnym wykonywaniu ich pracy. Lekarz ma przecież leczyć, księgowy liczyć, a polityk przecinać wstęgi, rozdawać uściski dłoni i od czasu do czasu podnosić tę dłoń w głosowaniu. Za braki w humanistycznej wiedzy nie traci się pracy ani awansu. Na rozmowach kwalifikacyjnych po studiach pytają o znajomość angielskiego, ale nie o to, czy czytało się po angielsku Hardy'ego, pytają o biegłość w najnowszych wersjach PowerPoint lub Excel, pytają nawet o media społecznościowe, ale raczej nie o Platona, czy Diogenesa. Nawet największy cynik nie zapyta o Diogenesa na rozmowie kwalifikacyjnej.

Świat hula więc bez humanistyki. Minister kultury zarządza przecież ministerstwem a nie kulturą. Ważne, żeby umiał liczyć, sporządzać poprawne arkusze kalkulacyjne, nie przekraczać budżetu, a to, czy wyda pieniądze na taki czy inny spektakl teatralny, czy film nie ma przecież znaczenia. Od tego się nie umiera, jak to mówią. Tylko czasem niektórzy z nas zadają sobie pytanie, czy aby na pewno nie. I myślą, że może jednak związek pomiędzy położeniem wątroby a przebiegiem Obu z Irtyszem, pomiędzy przeciwprostokątną a historią amerykańskich Indian, pomiędzy syntezą białka a filozofią dialogu Buber'a jest ściślejszy, niż się wydaje. Ostatnio zadajemy sobie to pytanie coraz częściej i coraz częściej dostrzegamy ten związek. Kiedy patrzymy na zachowanie posłów w parlamencie, kiedy słuchamy sposobu, w jaki prowadzą dyskusje, kiedy jesteśmy petentami w urzędach, kiedy czytamy książki napisane przez autorów, którzy uwierzyli, że „każdy może być pisarzem”, kiedy oglądamy programy rządowej telewizji, kiedy dowiadujemy się, że Wielka Brytania zagłosowała za Brexitem, Stany Zjednoczone wybrały na prezydenta Donalda Trumpa, a Andrzej Duda czytuje do porannej kawy Super Express, wtedy ów związek objawia nam się w całej swojej bolesnej prawdziwości. Wtedy niektórych z nas nachodzi być może nostalgia za czasami, gdy maturzystom nie wypadało nie znać Seneki, a prezydentom wypadało być mężami stanu.

aga cahn

rozmowa w przelocie ... - PIOTR GOFROŃ

foto: maciej holuj



W tym miesiącu nasze zaproszenie do „Rozmowy w przelocie ...” przyjął Piotr Gofroń, dyrektor myślenickiego Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, z zamiłowania muzyk i ... grzybiarz. Oto co podczas tej rozmowy powiedział „Sednu”: **książka, którą właśnie czytam, to ... „McCartney w rozmowach” Paula Du Noyera, w samochodzie najczęściej słucham ... Erica Claptona i radiowej Trójki, latem tęsknię za ... Bałtykiem i Górcami,**

zimą nie lubię, jak ... zamarzają szuby w aucie, nigdy nie ... byłem na innym kontynencie, najlepszy smak ma ... karp w wigilijny wieczór, dzień zaczynam od ... herbaty, najlepiej wypoczywam, kiedy ... jestem na grzybach i nad Bałtykiem, kolor, za którym przepadam, to ... azzurro, moja życiowa maksyma brzmi ... trzymać się z dala od polityki, nie lubię jak ... muszę robić rzeczy, których nie lubię robić, chcę w najbliższym czasie ... solidnie wypocząć, największe zaufanie mam do ... samego siebie, moje hobby, to ... muzyka.



foto: maciej holuj



foto: archiwum

W myślenickiej kamienicy Państwa Lasatowiczów (obecnie Długosza 1) zakwaterowano w pokoiku na piętrze repatriantkę ze Wschodu - moją babunię Janinę Ziarkiewicz. Pracowała w administracji fabryki „Galalit” zarabiając na życie i emeryturę. Żonie „zaginionego” lekarza weterynarii, który ostatnią kartkę przesłał ze Starobielska pod koniec zimy 1940 roku, nie przysługiwały żadne świadczenia. Nie otrzymała również papierów umożliwiających nabycie nieruchomości po tej stronie Bugu, bo mąż był współwłaścicielem utraconych dóbr. Nie wiadomo co się z nim stało, może założył nową rodzinę, skoro nie daje znaku życia – tłumaczono.

Jasny, bardzo skromnie urządzony, poikoik pełnił właściwie rolę izby pamięci. Na ścianie wisiały zdjęcia najbliższych: męża, zamordowanej przez gestapo córki, trzech synów i zięcia pilota



foto: archiwum

Władysław Jan Nowak - historia pilota

antonina sebesta

Historia powstaje na naszych oczach, choć nie zawsze zdajemy sobie z tego do końca sprawę. Ludzie, którzy ją tworzyli i tworzą byli i są wśród nas. Codziennie jednak widziani wydają się nam bardzo zwyczajni. Nasza polska historia od czasów zaborów charakteryzuje się tym, że przedstawiana jest najczęściej fragmentarycznie. Takie spojrzenie powodowane jest zarówno cenzurą jak i względami ideologicznymi czy politycznymi. Zbyt często bowiem zamiast uczyć się na błędach przodków czy wyciągać wnioski z przeszłości, próbowano naświetlać fakty tak, aby promować swój punkt widzenia, przedstawiając go jako jedynie słuszny. Dlatego tak ważne jest spojrzenie na nią z perspektywy domu rodzinnego, bliskich, przyjaciół czy sąsiadów. Spojrzenie takie choć bardzo subiektywne, wolne jest na ogół od politycznych manipulacji. Niniejszy krótki cykl służyć ma właśnie takiej kameralnej refleksji nad historią.

Qvo vadis dęte?

PISALIŚMY ROK TEMU PRZY OKAZJI XI POWIATOWEGO PRZEGŁADU ORKIESTR DĘTYCH, ŻE CORAZ CZĘŚCIEJ ORKIESTRY TE ODCHODZĄ OD TRADYCJI REPERTUAROWEJ UMIESZCZAJĄC W SWOIM PROGRAMIE UTWORY MAŁO Z CHARAKTEREM ORKIESTR DĘTYCH MAJĄCE. PRZED ROKIEM UWAŻALIŚMY TEN KIERUNEK ZA DOBRY PRZYJMUJĄC, ŻE PRZYCZYNIĄ SIĘ ON DO ROZWOJU ORKIESTR DĘTYCH. W TYM ROKU TREND TEN POGLĘBIŁ SIĘ JEDNAK NA TAKĄ SKALĘ, ŻE STAŁ SIĘ NIEPOKOJĄCY.

Orkiestra Górska w pięknych, regionalnych strojach wychodzi na scenę i gra wiązanek muzyki filmowej zamiast soczystego, góralskiego „kawalka”, tradycyjnych marszów „pod nogę” jak na lekarstwo, w orkiestrze dętej, niczym w orkiestrze rozrywkowej pojawiają się śpiewający soliści (jak miało to miejsce w przypadku orkiestry z Węglówki, która została laureatem tegorocznej edycji przeglądu). Czy zmierzamy w dobrą stronę? Nie sądzę. Trudno przypuszczać, aby świętej pamięci Michael Jackson pisząc swoje kultowe „We are the world” śmiał podejrzewać, że wykona je kiedyś ... orkiestra dęta.

Dość krytyki. Pozytywne jest to, że orkiestry dęte wciąż funkcjonują i chcą funkcjonować. Wprawdzie na przegląd przyjechało ich tylko trzynaście (lista patrz poniżej), ale za to były dobrze przygotowane. Większość z nich to przeglądowi rutyniarze wiedzący co i jak grać, aby zjednać sobie przychylność jurorów.

Z decyzjami tych ostatnich nie dyskutujemy, wszak w trzyosobowym jury zasiadali sami uznani profesorowie i kapelmistrzowie. Nam jak zwykle podobała się maniera dyrygenta Józefa Manieckiego prowadzącego dwie orkiestry: z Głogoczowa i z Dobczyc. Swojego faworyta w tym roku nie mieliśmy. Dodajmy jeszcze na koniec, że głównymi organizatorami przeglądu byli: MOKiS i Starostwo Powiatowe w Myślenicach zaś bezpośrednią transmisję z koncertu, doceniając jego doniosłość, przeprowadziła Myślenicka Telewizja Powiatowa iTV.

WYNIKI: 1 m. orkiestra OSP Węglówka (dyrygent Janusz Paluch), 2 m. orkiestra OSP Głogoczów (dyrygent Józef Maniecki), 3 m. orkiestry z OSP Dobczyce (dyrygent Józef Maniecki) i Orkiestra Reprezentacyjna Miasta i Gminy Myślenice (dyrygent Joanna Knapik), wyróżnienia: orkiestra OSP Zawada (dyrygent Tomasz Stępień) i orkiestra OSP Tokarnia (dyrygent Janusz Jędrocha).

(RED)

W przeglądzie udział wzięły następujące orkiestry: **OSP Węglówka** (dyrygent Janusz Paluch), **orkiestra dęta „Sieprawianka”** (dyrygent Dezyderiusz Boroni), **OSP Krzczonów** (dyrygent Robert Bylica), **OSP Zasań** (dyrygent Eugeniusz Sokół), **Górska Orkiestra Dęta ze Skomielnej Czarnej i Bogdanówki** (dyrygent Andrzej Jędrysek), **orkiestra dęta „Bęczarka”** (dyrygent Jacek Poręba), **OSP Jasienica** (dyrygent Ireneusz Szkalej), **Młodzieżowa Orkiestra OSP Tenczyn** (dyrygent Andrzej Stojewski), **orkiestra dęta „Dobczyce”** (dyrygent Józef Maniecki), **OSP Zawada** (dyrygent Tomasz Stępień), **OSP Głogoczów** (dyrygent Józef Maniecki), **Stowarzyszenie Muzyczne Fermata pod nazwą Orkiestra Reprezentacyjna Miasta i Gminy Myślenice** (dyrygent Joanna Knapik), **OSP Tokarnia** (dyrygent Janusz Jędrocha).

ta z Dywizjonu 306 Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii Władysława Jana Nowaka, którego postać pragnę poniżej przybliżyć. Była też fotografia ośnieżonej góry z obserwatorium meteorologicznym, kierował nim siostrzeniec jej męża do 17 września 1939 roku, następnego dnia z żoną i malutkim synkiem przekroczył granicę węgierską.

Major Nowak w lipcu 1959 roku gościł tu osobiście, co spowodowało duże zainteresowanie ze strony UB. W tamtych czasach już samochód z zachodnią rejestracją budził sensację, a co dopiero jego właściciel z taką wojenną przeszłością. Władysław Jan Nowak urodził się 11 VI 1908 roku, pochodził z wielodzietnej rodziny z Choczni koło Wadowic. Pamiętam, że jedna z jego siostr była tam nauczycielką czy nawet kierowniczką szkoły. Obecnie wiadukt w ciągu drogi krajowej nr 52 nosi jego imię.

Porucznik Nowak podczas lotu bojowego z 10 na 11 maja 1941 roku na samolocie Hurricane uzyskał jako pierwszy polski pilot myśliwski udomakowione nocne zestrzelenie samolotu hitlerowskiego. Dostał za to Krzyż Walecznych. Tadeusz H. Rolski w książce „Uwaga, wszystkie samoloty!” pisze: *Gdy wysiadałem z kabiny, druga czwórka Hurricane’ów startowała nad Londyn. Miała ona wię-*

cej szczęścia. Jeden z jej uczestników por. pil. Wł. Nowak napotkał Heinkla-III, gonił za nim aż na południowo-wschodnią Anglię, gdzie zestrzelił go po kilkuminutowej walce. Nie zawsze jednak los był łaskawy, 23 lipca 1941 w walce powietrznej nad kanałem La Manche uszkodził dwa Messerschmitty, zestrzelono go jednak. Mocno poparzony (całe plecy) wyskoczył na spadochronie, na szczęście został wyłowiony przez Anglików. Po intensywnym i długim leczeniu, już jako kapitan, powrócił do służby w bazie lotniczej, jako ziemny oficer naprowadzania. Był przez pewien czas adiutantem Prezydenta RP na uchodźstwie Władysława Raczkiewicza. Następnie służył na stanowiskach sztabowych w Inspektoracie Sił Powietrznych w Londynie, a potem był też polskim oficerem łącznikowym w dowództwie obrony powietrznej Wielkiej Brytanii, awansowano go 1 III 1945 roku na stopień majora.

Po zakończeniu wojny dotarła do niego wiadomość o śmierci żony, zamordowanej w Stanisławowie (obecnie Iwanofrankowsk na Ukrainie). Nie zdecydował się na powrót do kraju. Przez kilka lat pracował jako piekarz, a następnie założył sklepik - kawiarenkę, który z czasem przekształcił się w małe delikatesy.

Z przyjazdu w 1959 roku zachowały

się rodzinne zdjęcia z Kuźnic i Kasprowego Wierchu. Kraj odwiedzał jeszcze dwa czy trzy razy. Regularnie na święta i imieniny przysyłał paczki byłej teściowej, przede wszystkim z lekami i luksusowymi produktami spożywczymi, między innymi polską szynką w konserwie wysyłaną na eksport. Ożenił się z Polką również ciężko doświadczoną jak on, miał dwie córki. Ostatnie życzenia będące jednocześnie wyrazami współczucia z powodu stanu wojennego jak i pożegnaniem (zmarł na serce 11 II 1982 roku) dotarły do Myślenic w styczniu 1982 roku ozdobione pieczęcią cenzury.

W 2012 roku ukazała się na rynku wydawniczym książka wydana przez starszą córkę Krystynę na podstawie zapisków ojca: *Major Władysław Jan Nowak, Biografia. Pamiętnik*. Omalujący ją w Internecie napisał: *Lektura nie dostarcza informacji o faktach. Daje za to niezwykle szczegółowy wgląd w myśli i uczucia polskiego pilota, a zarazem tulacza oderwanego od najbliższych. Wspomnienia napisane są w niesłychanie emocjonalny sposób i pokazują, że nawet twarde mężczyzna i świetny pilot w warunkach wojennych pełen jest niepewności, lęku i tęsknoty*. Publikacja zawiera wiele archiwalnych zdjęć z życia autora.

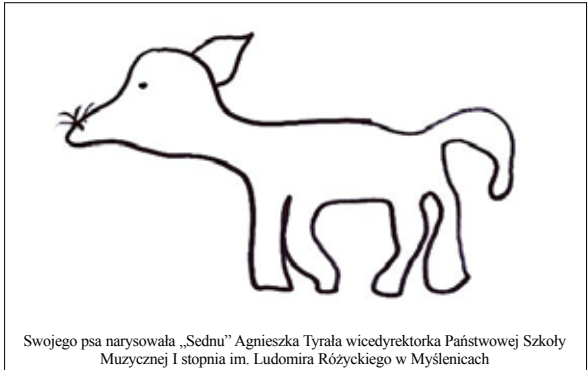
krótko

Liderzy z liderami w ... kawiarence

i FIO), Miejska Biblioteka Publiczna w Dobczycach (programy: Program Rozwoju Bibliotek i „Seniorzy w akcji”), Myślenickie Towarzystwo Kultury (program: „Równać szanse”), Agnieszka Dudek, doradca koordynujący pracami sześciu innych doradców, Izabela Janczak – Bizoń, Anna Kapusta i Paweł Piwowarczyk (program „Liderzy PAFW”). Wśród przybyłych na spotkanie znaleźli się lide-

rzy m.in. takich organizacji pozarządowych jak: „Nasze Osieczany”, „Teatr przy Drodze”, „Teatr w Stodole”, Fundacja „Progresja”, mgFoto, „Intox”, „Kornatka współ”, Stowarzyszenie Gospodyń Wiejskich w Głogoczowie czy „My Łęczenie”. Podczas spotkania przy kawie dokonano obopólnej prezentacji. Liderzy PAFW wstępnie określili swoje najbliższe działania. Będzie to m.in. stworzenie Kalejdoskopu wydarzeń czyli zintegrowanego Kalendarza partnerstwa, założenie Funduszu Stypendialnego oraz organizacja balu charytatywnego. Kolejne spotkanie w kawiarence obywatelskiej już wkrótce.

(RED)



Swojego psa narysowała „Sednu” Agnieszka Tyrała wicedyrektorka Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Ludomira Różyckiego w Myślenicach



Panie Stasiu, w tym portrecie to wasy mi Pan dorób takie jak u Piłsudskiego!

Zrobi się Panie Staszku!

foto: maciej holuj, tekst: Rafał Żalubowski

Polska za progiem (30)

Wyprawa do trzech kopców (1)

Tegoroczny sezon wycieczek w wymiarze letnim mamy już za sobą. Czas zimowy na zegarkach, szybko zapadający zmierzch i kapryśna, nieprzewidywalna pogoda, stanowią zespół czynników studzących nasz turystyczny zapał. Ale i późna jesień może nas przyjemnie zaskoczyć piękną słoneczną aurą i wtedy warto, choć na chwilę wyskoczyć za próg - w Polskę.

Listopadowe święta: Wszystkich Świętych z Dniem Zadusznym czy Święto Niepodległości wprowadzają do naszego życia nastrojów mocno refleksyjny i w tym też nastroju utrzymana będzie nasza dzisiejsza wycieczka. Tym razem odległości do przebycia niewielkie, stąd na zrealizowanie całego planu wystarczy kilka godzin. Moim zdaniem warto je jednak wyeksplorować, tym bardziej, że często coś, co jest w pobliżu, na przysłowie „wyciągnięcie ręki”, jest nam zupełnie nieznane. Miałem okazję przekonać się o tym wielokrotnie.

Sypianie kopców, jako idea upamiętnienia znaczących wydarzeń historycznych lub czczenia wielkich ludzi, wywodzi się z zamierzających czasów - czego przykładem krakowskie kopce Krakusa i Wandy. W latach nam znacznie bliższych sypiano w całej Polsce większe i mniejsze kopce: na 500 rocznicę zwycię-

stwa pod Grunwaldem przypadającą w 1915 roku (tu za przykład może posłużyć Kopiec Grunwaldzki w Niepołomicach), a po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego w maju 1935 roku jego imieniem nazwano wznoszony od 1934 w Krakowie na wzgórzu Sowiniec monumentalny kopiec zwany „Mogilą Mogiła”, zawierający ziemię ze wszystkich pól bitewnych pierwszej wojny światowej, na których walczyli Polacy.

W pracach przy sypaniu kopca na Sowiniec uczestniczyli ochotnicy z wielu miast i wsi, legionieści i ich rodziny, a wśród nich spora grupa myślenicz. Takie patriotyczne zrywy przełożyły się następnie na działania lokalne. W 1935 roku, niedługo po pogrzebie marszałka Piłsudskiego, na wiejskim zebraniu w Osieczanach bracia Batko postawili wniosek o usypaniu kopca ku jego czci. Ojciec ich - Michał Batko oddał pod budowlę część swojego gruntu w zagajniku tuż przy drodze. Sypanie kopca trwało trzy lata - od 1936 do 1939 roku. Zamiarem budowniczych było stworzenie miniaturowego kopca na Sowiniec - z obmurowaniami podstawy i spiralną ścieżką prowadzącą na szczyt, jednak prace przerwano z powodu narastającego niepokoju i napięć politycznych zwiastujących wybuch drugiej wojny światowej.

Po zakończeniu działań wojennych komunistyczne władze usiłowały zatrzeć, wymazać z pamięci Polaków postać Piłsudskiego, stąd podejmowane były działania zmierzające do całkowitego zniszczenia tych pomników i pamiątek po Komendancie, które ocalały z wojennej pożogi. Osieczyński kopiec przetrwał niedobre lata

i choć popadł w ruinę, dla okolicznych mieszkańców wciąż był symbolem wolności. To dzięki gronu zapaleńców, z mieszkającym tu obok Stanisławem Gubałą na czele wspinały się teraz po skromnych, ale wygodnych i bezpiecznych schodkach na szczyt zwieńczony obeliskiem. Niegdyś była tu tablica z napisem: „Dla uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego (1867-1935) mieszkańcy Osieczan w rok po śmierci Wodza narodu usypali ten kopiec - symbol Niepodległej Rzeczypospolitej”, ale została zniszczona przez wandalów. Obecnie u stóp głazu znajdują się dwie mniejsze tabliczki zawierające inskrypcję: „Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu młodzież Osieczan 1936 - 1939”. Obok ustawiony jest maszt, na którym z okazji ważnych rocznic wieszana jest polska flaga.

Chociaż kopiec znajduje się na skraju zarośniętego lasem zbocza, jest niewidoczny z drogi Zarabie - Osieczany i stąd zapewne wielu mieszkańców naszego miasta nie zdaje sobie sprawy z jego istnienia. Notatki prasowe i internetowe nie są wystarczającym drogowskazem, często uchodzą uwagę w nawale wielu innych informacji, zatem czas najwyższy, aby odpowiednio oznakować miejsce i w widocznym miejscu umieścić tablicę informacyjną.

Na zakończenie tego wątku warto wspomnieć, że wejście na kopiec i zapalenie na nim symbolicznego znicza jest od dwóch lat pierwszym przystankiem na trasie rajdu starych samochodów, organizowanym przez myślenicki Motosport i miejscowy Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego.

historyczne wędrówki Marka Stoszka

To był rajd!

To był świat w zupełnie starym stylu, to był świat z za szyb automobilu - kto nie pamięta tekstu jednego ze znanych ongiś przebojów Urszuli Sipińskiej? Ten fragment piosenki wprowadza nas w atmosferę kolejnej wyprawy. Świat z piosenki powrócił po raz drugi dzięki inicjatywie Stanisława Skalki Prezesa myślenickiego Motosportu oraz dzięki posiadaczom wspaniałych zabytkowych pojazdów zrzeszonych w klubie, przy skromnym udziale Polskiego Towarzystwa Historycznego oddział Myślenice.

W tym roku ku naszej wielkiej radości w symbolicznym rajdzie szlakiem cmentarzy i pomników wzięła udział młodzież z Gimnazjum nr 3 na Zarabiu wraz z wychowawcami. Jest to bardzo istotny element edukacji, chodzi bowiem o to, aby młode pokolenie uczestniczyło w tego typu wydarzeniach i dzięki temu posiadało świadomość historyczną. Wspaniała wyprawa, szlakiem pamięci, rozpoczęła się przy kopcu Marszałka J. Piłsudskiego w Osieczanach, gdzie uczestnicy wysłuchali krótkiej prelekcji Stanisława Gubały, opiekuna tego miejsca. Należy dodać, że kilka dni wcześniej młodzież gimnazjalna z Zarabia uporządkowała to miejsce i przygotowała go na nadchodzące święto. Następnie kawalkada zabytkowych pojazdów udała się kolejno na cmentarze z okresu I wojny światowej do Drogi, Wiśniowej i Kasinie Wielkiej. W Wiśniowej dołączył do uczestników rajdu wójt Gminy Wiśniowa Wiesław Stalmach. Podczas postojów, uczest-

nicy a przede wszystkim młodzież, mieli okazję wysłuchać krótkich prelekcji na temat miejsca, w którym się znaleźli oraz jego historii nierozdzielnie związanej z końcem zaborów i odzyskaniem przez Polskę niepodległości. Większość z uczestników, szczególnie młodzieży w miejscach, które odwiedziliśmy było po raz pierwszy, po raz pierwszy wysłuchało także opowieści o cudzie nad Rabą oraz o walkach z okresu Wielkiej Wojny na naszym terenie. W czasie rajdu na każdym z cmentarzy złożono okolicznościowe wiązanki kwiatów oraz zapalone znicze w imieniu: Motosportu, posła na sejm RP Jarosława Szlachetki, Gimnazjum nr 3 oraz PTH oddział Myślenice. Ta cenna inicjatywa nabiera coraz większego rozmachu. Mamy nadzieję, że dzięki uprzejmości Motosportu w przyszłym roku będzie jeszcze więcej samochodów, a co za tym idzie więcej uczestników tego niepowtarzalnego rajdu. Chcielibyśmy, aby za przykładem Gimnazjum z Zarabia poszły inne szkoły i wspólnie razem w przyszłym roku wyruszyły z nami w trasę, chcielibyśmy, aby dołączyli do nas mieszkańcy Myślenic. Zapewniam, że jest gdzie jeździć i jest o czym opowiadać, a nie ma nic lepszego od lekcji historii na żywo.



foto: autor

absurdawki Jana Koczwary

dać słowo - nie/wiarygodna, wspaniałość/myślna, bez/interesowna darowizna na rzecz drugiego człowieka. Oznacza to, podarować komuś jakieś dowolne słowo wyjątkowej urody i wyjątkowego znaczenia nie czerpiąc z tego tytułu żadnych korzyści nie/materialnych, **odważyć się** - odważnie stanąć na dowolnej wadze i sprawdzić wagę poszczególnych fragmentów swojego ciała ... np. głowy, lewej piersi i łopatki, prawej stopy lub palca wskazującego, **nabrać wody w usta** - pobrać z kranu lub wodopoju szklankę lub garść zimnej wody w celu zataśmowania lub zahamowania płynności mowy oj ... czyste.

KARMIE NIE DZIECKA W SPOŁOŻNOŚCI NATURALNY NIESIE Z SOBĄ WIELE KORZYŚCI ZARÓWNO DLA NIEMOWŁĘCIA JAK I DLA MATKI. KARMIE NIE NATURALNE WZMACNIA WIĘZ MIĘDZY MATKĄ, A DZIECKIEM, DZIĘKI NIEMU POPRAWIA SIĘ ROZWÓJ PSYCHOFIZYCZNY DZIECKA.

Pokarm matki jest najbardziej dostosowany do potrzeb dziecka, zarówno wcześniaka jak i niemowlęcia urodzonego o czasie - skład mleka zmienia się w trakcie karmienia i rozwoju niemowlęcia. Ten sposób żywienia istotnie wpływa na zmniejszenie za-

Nie ma to, jak mleko matki

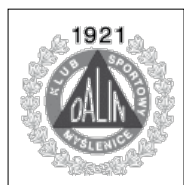
agnieszka | zięba

chorowań i śmiertelności wśród niemowląt, ze względu na to, że mleko zawiera hormony i enzymy pełniące funkcje ochronne, dzieci rzadziej zapadają na alergie. Nie istnieje mleko humanizowane tak doskonale dopasowane do potrzeb dziecka jak pokarm jego matki. Wśród dzieci karmionych piersią w dorosłym życiu rzadziej występuje otyłość, spada ryzyko nadciśnienia, insulinooporności oraz dyslipidemii.

Również matki korzystają z karmie-

niu naturalnym: zmniejsza się krwawienie w okresie poporodowym, macica szybciej się obkurcza, spada stężenie cholesterolu we krwi, masa ciała szybciej się normuje, a przy długotrwałym karmieniu spada ryzyko udaru mózgu i zawału. Poza tym ten rodzaj żywienia niesie ze sobą korzyści ekonomiczne: ograniczenie ilości kupowanych butelek, wyparzacz, pokarmu. Pokarm matki jest zawsze świeży, łatwo dostępny i nie wymaga czasu na przygotowanie.

Niestety, nie zawsze karmienie naturalne jest możliwe. Nie należy karmić piersią w następujących wypadkach (ze strony matki): przyjmowanie chemioterapeutyków, izotopów radioaktywnych, środków odurzających, wirus HIV, ropień piersi (po wyleczeniu można powrócić do karmienia naturalnego), opryszczka na brodawce, aktywna gruźlica, zapalenie piersi w trakcie intensywnej antybiotykoterapii oraz ciężka choroba psychiczna matki. Ze strony dziecka: fenyloketonuria w indywidualnych przypadkach, zawsze galaktozemia, choroba syropu kłowego, nietolerancja laktozy oraz rozległy rozszczep podniebienia.



„Stówa” bez pięciu

maciej **hołuj**

foto: maciej hołuj



TRUDNO OPRZEC SIĘ STWIERDZENIU, ŻE DALIN TO KLUB SPORTOWY DLA MYŚLENIC NAJBARDZIEJ ZASŁUŻONY. NIE MOŻE BYĆ INACZEJ, SKORO JEST TO INSTYTUCJA DZIAŁAJĄCA OD 95 LAT. ZAPEWNE NA PALCACH JEDNEJ, GÓRA DWÓCH RĄK MOŻNA POLICZYĆ RODZINY MYŚLENICKIE, KTÓRYCH PRZEDSTAWICIEL CZY PRZEDSTAWICIELKA NIE BYŁABY W SWOIM CZASIE CZŁONKIEM DALINU.

Wzloty i upadki, jak zresztą każdą tego typu organizację, dotyczyły na przestrzeni 95 lat klub z Myślenic. Najgorzej było przed dwoma laty, kiedy to nad Dalinem zawisła czarna chmura w postaci groźby nieistnienia. Brak środków finansowych, zadłużenie, poważny regres w kwestii wyboru nowego zarządu, wreszcie powołanie kuratora sądowego zdawały się przesądzać sprawę. Na szczęście znaleźli się ludzie (m.in. Andrzej Talaga, Jerzy Moskał, Krzysztof Święch, Robert Nowak, Artur Wątor, Wiesław Bałucki), którzy przejęli klubowe stery i zadbałi o to, aby Dalin nie popadł w zapomnienie, a co gorsze nie zniknął z powierzchni ziemi. Zawierucha odcisnęła jednak na klubie swoje piętno. Drużyna piłkarska stanowiąca wizytówkę klubu z dnia na dzień przestała praktycznie istnieć, a niemożność zgłoszenia zespołu do rozgrywek ligowych zepchnęły zespół w otchłań V ligi.

Dzisiaj Dalin, zwłaszcza zaś wspomniani piłkarze, najgorsze mają za sobą. W rok uwinęli się z awansem do IV ligi i dzisiaj walczą w niej, choć przecież mniej lub bardziej udanie. Nieco inaczej potoczyły się losy zespołu siatkarek Dalinu. Kiedyś drużyna ta występowała w najwyższej lidze - Lidze Siatkówek Kobiet (LSK), ale wycofanie się głównego sponsora i wielka nieudolność gminy w ratowaniu skarbu jakim była drużyna siatkarek dały początek upadkowi myślenickiej siatkówki, który trwa zresztą do dzisiaj i który bliski jest sięgnięcia sportowego dna. Na szczęście i tutaj znaleźli się ludzie - pasjonaci (m.in. Krzysztof Murzyn, Jerzy Bicz, Paweł Wojtan) którzy wspólnymi siłami uratowali zespół i całą sekcję przed zagładą powołując do życia działające poza strukturami klubu Stowarzyszenie Miłośników Siatkówki zachowując (chyba tylko przez wzgląd na sentyment) w nazwie słowo - Dalin.

Zrzeszonych w myślenickim klubie zapaśników od kilku lat trzyma przy życiu osoba Ryszarda Szpakiewicza. Gdyby nie ten trener i działacz oddany zapasom bez reszty, sekcja zapaśnicza Dalinu byłaby dzisiaj wspomnieniem, jak wspomnieniem są sukcesy m.in: właśnie Ryszarda Szpakiewicza, Zbigniewa Ćwierzyka czy Jana Kiszki osiągnięte na matach całego kraju. Przy życiu zapasy myślenickie trzymają też główni sponsorzy i darczyńcy tej sekcji, tacy jak: Grzegorz Gomulak czy Stefan Hołuj. Myśleniccy zapaśnicy łaskawie spojrzeli ostatnio w stronę sumo i w tej właśnie dyscyplinie sportu odnoszą w chwili obecnej największe sukcesy z tytułami mistrzów i wicemistrzów Europy na czele. Duża w tym zasługa trenera Roberta Proszkowca, który swoją fachowością i pasją wspiera wysiłki myślenickich sumitów.

Podczas jubileuszowej gali mającej miejsce w budynku hali sportowo - widowiskowej na Zarabiu świętowali zebrani w jednym miejscu zawodnicy (byli i obecni), sympatycy, rodziny sympatyków i zawodników oraz władze klubu. Zaproszono także piłkarzy Wisły Kraków. Na trybunach widziani byli: Zdzisław Kapka i Kazimierz Kmiecik. Przygotowaną przez naszego redakcyjnego kolegę Marka Stosza historię klubu w dziesięciostronicowej pigułce odczytał

Adam Spytkowski, potem nastąpiły prezentacje poszczególnych sekcji: siatkarskich (żeńskiej, męskiej i prowadzonych przez trenerki: Elżę Wojtan i Elżbietę Gablankowską drużyn dziewczęcych), zapaśników, którzy swój kunszt demonstrowali pod okiem trenerów: Szpakiewicza i Proszkowca (wśród zaproszonych mignęła nam sylwetka Marka Horabika, wieloletniego trenera zapasów współpracującego udanie z Ryszardem Szpakiewiczem), wreszcie piłkarzy z drużyn najmłodszych, kilkuletnich, przyszłych futbolistów, nadziei nie tylko (być może) Dalinu (na głównym zdjęciu u góry). Podczas uroczystości wręczono medal za zasługi dla Małopolskiego Związku Piłki Nożnej Czesławowi Ulmanowi, wieloletniemu piłkarzowi i działaczowi Dalinu.

Nie da się zaprzeczyć wrażeniu, że hala sportowa na Zarabiu gościła w tych dwóch godzinach jedną, wielką rodzinę klubową. Nie da się zaprzeczyć wrażeniu, że Dalin kłopoty natury finansowo - organizacyjnej ma już za sobą. Oby tak było zawsze. I oby do ... setki!

Na naszych zdjęciach od góry (duże) – piłkarski narybek Dalinu zaprezentował swoje możliwości podczas imprezy jubileuszowej, (po lewej, zdjęcie male) – prezes Dalinu Andrzej Talaga, sternik klubu, który nie bał się wziąć na swoje barki odpowiedzialności i poprowadził klub po pamiętnym regresie przed dwoma laty, (małe zdjęcia po prawej od góry) – Czesław Ulman, były zawodnik i działacz Dalinu odznaczony podczas jubileuszu, obok Zbigniew Lijewski były prezes Dalinu i trener, – Myśleniccy zapaśnicy także zaprezentowali swoje umiejętności podczas jubileuszu, - jubileuszowi towarzyszył halowy turniej trampkarzy im. Eugeniusza Różankowskiego, na zdjęciu jeden z meczów, w turnieju wzięło udział osiem drużyn, zwyciężyli mali piłkarze Hutnika Kraków występujący pod nazwą: Akademia Sportu Progres - mała siatkarka podczas pokazu (dwa większe zdjęcia na dole) – mali futboliści dużo już potrafią, - jubileusz uświetnił mecz oldbojów Dalin Myślenice – Puszcza Niepołomice, to kadr z tego meczu wygranego przez myśleniczian 7:3.

